Nr 51. Kraków 4 Marca — Czwartek. Rok 1869.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 3 marca.

Kilka dni temu otrzymaliśmy od jednego z deputowanych niemieckich Rady państwa ze stronnictwa mniejszości list z wyjaśnieniem powodów, dla których on i jego przyjaciele niemogą się oświadczyć za rezolucyą sejmu galicyjskiego. Żałujemy, że autor zastrzegł sobie wyraźnie, aby listu jego a zarazem nazwiska nie ogłosić; mielibyśmy bowiem ważny przyczynek nietylko do dziejów parlamentaryzmu w Austryi, lecz oraz do wykazania różnic, jakie zachodzą w zapatrywaniu się rozmaitych cząstek opozycyi na sprawę reorganizacyi Austryi i sprawę konstytucyi. Ale jeden z dzienników wiedeńskich choć krótko i z lekka, jednak mniej więcej dotknął pewnej części tych samych powodów, co list owego deputowanego. Dla nas tak list rzeczony jak i ów artykuł mają takie znaczenie, że pokazują, iż Polacy w Radzie państwa niemogą liczyć na wsparcie tej części opozycyi.

Nie powiemy, aby nas ten zawód nazbyt przestraszył. W ugodach tego rodzaju, jak koalicye parlamentarne, strony zawierające z sobą w pewnych widokach sojusz, muszą ponieść niejakie ofiary, aby się módz zbliżyć do siebie, aby znaleść pole neutralne. Otóż strona ofiarująca nam swoje przymierze, stawiałaby, jak się z listu wzmiankowanego pokazuje, takie żądania, iżby one deputowanych polskich zniewolić musiały do zapytania się siebie samych: Toż po to wysłał nas sejm, abyśmy dla dogodzenia widokom pewnego systematu politycznego zrzekali się swojego stanowiska jako reprezentanci kraju zjednoczonego wprawdzie z monarchią, ale odrębnego od innych jego części narodowością, a mającego jednak z większością wspólne poczucie potrzeby wolności?

Nie mogą nam przebaczyć przeciwnicy dziś nasi a dawniejsi niby sprzymierzeńcy, że o sobie tylko myślimy, że niechcemy iść z nimi przez ogień i wodę, wyrzekłszy się własnej odrębności, że nie chcemy poświęcić naszej myśli narodowej dla celów politycznego systematu. Wymawiają deputowanym polskim, że nie we wszystkich kwestyach szli z nimi przeciw rządowi, a przeto że się im przeniewierzyli, że tam tylko stawali w opozycyi, gdzie szło o ich własną skórę. A choćby też! toć Polacy nie przez zawiść do ludzi stojących na czele rządu w Austryi ani też w widokach wysadzenia ich z posad i zajęcia po nich miejsca, stawali w opozycyi; nie dlatego, żeby się lękali wolności i niemieli jej owszem pragnąć, głosowali niekiedy z mniejszością, albo, gdy się tyczyło rzeczy sumienia nie wiązali się solidarnością, albo wreszcie nie brali udziału w naradach, gdy szło o sprawę dla nich całkiem obcą; lecz właśnie z głębokiego pojęcia i poczucia stanowiska i obowiązku swego narodowego, a oraz dla tego, że dbali są o dobro, siłę i potęgę monarchii.

Nie mogąc uratować systemu autonomicznego przez usunięcie się Czechów i znalazłszy się w dualistycznym organizmie monarchii, pragnęli tyle przynajmniej dla swego kraju uratować, ile na to może zezwolić byt państwa i jego siła. Sztucznych trudności stawiać rządowi nie chcieli, jak to się robi tam, gdzie idzie walka o panowanie stronnictwa lub o przyjście do władzy tego albo owego gabinetu; szukali tylko dla swojego kraju takich ulepszeń, a ulegalizowanych na drodze ustawodawstwa, że mógłby na nie przystać rząd i izba w dzisiejszym swoim składzie, gdyby się chciała powodować względami słuszności i bezstronności. Nie zwalić konstytucyę i sprowadzić nowy zamęt w dopiero co ukonsolidowanej organizacyi państwa, lecz takie do konstytucyi wprowadzić zmiany, na jakie sami nawet centraliści, jeśli nie są zaślepieni, zgodzić by się mogli: — to było zadaniem rezolucyi. A jeżeli mieli deputowani polscy nadzieję, iż uchwały sejmu lwowskiego nie znajdą oporu u centralistów, tem więcej mieli prawo liczyć na wsparcie Tyrolczyków i Słoweńców. Ale oświadczyć nam: nie będziemy wam pomagać w uzyskaniu waszych żądań, gdyż tu idzie o wasze wyłączne dobro, — znaczy nietylko samolubstwo, ale co więcej, brak politycznej roztropności i przezorności. O ile bowiem Galicya w monarchii zyskałaby na autonomii, o tyleby sama zasada autonomiczna zyskała i znalazła swoje uprawnienie, a przeto i legalną podstawę oraz siłę.

Starsi od nas w praktyce parlamentarnej Wielkopolanie nieraz szli taką samą drogą na sejmie berlińskim i nieraz te same spotykały ich zarzuty od stronnictw sejmowych, że się im zaprzedać nie chcieli w widokach wspólności, że nie dopomagali im do obalenia ministerstwa, na co niekiedy wystarczały same głosy polskie. Gabinet Manteuffla zawdzięczył Polakom parokrotnie przedłużenie żywota swego. Alež Polacy ani w Berlinie ani w Wiedniu nie mogą i nie powinni pracować dla jakiejś kryzys gabinetowej, lecz bronić, jak okoliczności pozwolą, stanowiska narodowości i odrębności swojej i swoich praw nieprzedawnionych, których się nie wolno im wyrzec. Nie jest to bynajmniej polityka uczuciowa, lecz polityka zasad. Nie przeszkadza zaś bynajmniej, że zawsze i wszędzie, jak i wczoraj w sprawie obsadzania posad przy radach szkolnych, zastrzegają się przeciw służącemu sobie prawu ustawodawstwa krajowego.

Po liście do nas deputowanego niemieckiego i po skazówce danej w jednym z dzienników wiedeńskich, który nagle objawiać począł ku Polakom niechęć, zdradzającą, iż przyjaźń jego była bardzo interesowaną, a po jej utracie nic go nie kosztuje stanąć przeciw nam, co też i szanowny deputowany czyni z pewnym rodzajem złośliwej pociechy, nie ma co obwijać w bawełnę i wyjawić wolno, że w sprawie rezolucyi liczyć możemy tylko na bezstronność i sprawiedliwość Izby, a nie na sprzymierzeńców, którzy zbyt drogiej domagali się zapłaty za pomoc swoją, bo wyrzeczenia się polskości.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 27 lutego.

δ. Mowa ministra Forcade w sprawie pożyczki paryskiéj, sprawiła w Izbie wrażenie. Ci co nie lubią Rouhera, puścili zaraz pogłoskę, że minister stanu zajmie miejsce umierającego prezesa senatu Troplong, a zastąpi go p. Forcade. Ale p. Rouher umie się bronić. Po mowie p. Calley St. Paul, zięcia jen. Fleury, któremu przyklaskiwali w trybunie ks. Persigny i p. Maupoas, a który uderzył gwałtownie na prefekta i rząd, p. Rouher udał się do Tuileryów, wystawiał w przesadzonych wyrazach wahanie się Izby i dla uwolnienia rządu od szachu, zaproponował zwrot, na co Cesarz zgodził się. P. Forcade wystawiał był administracyą prefekta jako wyłączną, lecz regularną, a p. Rouher, choć bronił osoby prefekta, oświadczył, że jego operacye finansowe były nieregularne, i że rząd postanowił położyć im koniec. Na wytłumaczenie rządu, minister stanu dodał, że wielkie dzieła nie odbywają się ze ścisłością reguł, że przebudowanie Paryża doznaje tegoż samego losu co jego ufortyfikowanie za administracyi Thiersa. Zwrot p. Rouhera sprawił w Izbie i mieście ogromne wrażenie. P. Olivier powinszował opozycyi odniesionego zwycięstwa. W praktyce, projekt ministra stanu zasadzał się na tem, że pożyczka w banku kredytowym zostanie utrzymaną, lecz dla zaprowadzenia stałego porządku w finansach miejskich i spłacania długu, będzie zawartą z czasem pożyczka zwyczajna, drogą wypuszczenia obligacyj. W gruncie rzeczy, prefekt nie może się gniewać. P. Rouher zganił go wprawdzie w postępowaniu; ale zamiast jednéj, da mu niemal dwie pożyczki, za pomocą których przebudowanie Paryża będzie mogło iść daléj. Izba zawiesiła rozprawy nad tą sprawą i przesłała projekt ustawy do rady stanu.

Gabinet grecki przesłał okólnik, w którym oświadczył, iż są chwile, gdzie ścisłe zastosowanie się do prawa narodów jest niepodobne. Gani go za to *Constitutionnel* i utrzymuje, że w odpowiedzi swéj Turcya, w innym okólniku, zawarowała sobie prawo wolnego postępowania w razie niezastosowania się Grecyi do deklaracyi konferencyi. Podobny stan rzeczy nie jest obiecujący na przyszłość. Jutro Izby otrzymają dodatek do księgi żółtéj, w którym będą zawarte depesze dotyczące sprawy wschodniéj.

Zachwianie się gabinetu brukselskiego, w skutek odrzucenia przez senat budżetu ministerstwa sprawiedliwości, nie miało żadnego związku ze sprawą dróg żelaznych. Sprawa ta układa się z Francyą i zapewnie się ułoży, bo Belgia nie może się zbyt narazić swéj potężnéj sąsiadce. Tutaj zachowano żywą urazę do p. Frére-Orban. Laguerronnière został przywołany do Paryża.

Dom Fernando odmówił stanowczo korony hiszpańskéj i to pomimo życzeń Anglii. Obecnie bierze górę kandydatura jen. Montpensier. Nie wierzą jednak, aby przemógła, bo przeciw niéj są nietylko Francya lecz i Anglia. W razie wyboru księcia, wojna domowa na długo Hiszpanią zakłóci.

Umysły Paryżan są w téj chwili zajęte głównie sprawami wewnętrznemi, które was mało obchodzą. Przewidywane są zmiany w gabinecie, do których da zapewnie powód śmierć Troplonga. Wieczory u p. Drouyn de Lhuys stanowią obecnie jedyny materyał rozmów dyplomatów. Udają się na nie wszyscy urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych. Cesarz wytłómaczył się przed wiceadmirałem Jurien de la Gravière, że go nie mianował admirałem, tem, że myśli go postawić na czele eskadry.

Sądy karzą surowo mowców, którzy popisują się na zgromadzeniach z teoryami niedowarzonemi.

Rzym 25 lutego.

D. 22 Ojciec Swięty dawał zbiorowe posłuchanie przeszło dwustu cudzoziemcom znakomitszym Francyi, Niemiec, Anglii, Belgii i innych krajów. Cudzoziemcom tym przewodniczył hr. Leon Thun, który w ich imieniu złożył Ojcu Swiętemu adres wyrażający uczucia uwielbienia i przywiązania, jakiemi podawcy przejęci byli dla jego osoby, tudzież przekonanie, iż władza świecka niezbędna jest Papieżowi do piastowania nadziemskiego urzędu, i nieograniczone pochwały dla myśli Soboru, jaką Pius IX powziął najpierwszy. Hr. Thun odczytał ten adres, a Ojciec Swięty odpowiedział nań wymownie, dziękując za wyrażone uczucia i oświadczając, iż gorąco wzdycha do patronów rozlicznych narodów, których przytem wymienił, aby ojczyznom swym uprosili u Najwyższego pokój i szczęście. Nareszcie pobłogosławił podawców i ich kraje. — Powiadają, że hr. Thun ma nadzwyczajną misyę (?) od rządu austryackiego; ale trudno temu wierzyć, gdyż stosunki między Austryą a Stolicą Swiętą są owszem dosyć natężone. Hr. Beust nie zdaje się wcale usposobionym do ustępstw pod względem ustaw międzywyznaniowych, które chce utrzymać w całej surowości, a Stolica Swięta ze swojej strony nie chce ani słyszeć o najmniejszem ustępstwie w tym przedmiocie.

Po odczytaniu adresu i odpowiedzi Ojca Swiętego, ciekawy zdarzył się wypadek: Pewien miguelista portugalski, należący do podawców adresu, padł do nóg Ojcu Swiętemu przepraszając go za wszystko, cokolwiek nieprzychylnego Kościołowi i Stolicy Swiętej uchwalono w Portugalii, wołając przytem, że nikczemna fakcya opanowała najwyższą władzę w tym kraju, i że wszystkie usiłowania stronnictwa katolickiego, aby ją obalić, zostają bezowocnemi. Tak gwałtowne wystąpienie przeciw rządowi portugalskiemu silne wrażenie sprawiło na obecnych. Papież starał się uspokoić tego gorliwca i powiedział mu, ażeby był dobrej myśli, albowiem dla Portugalii także nadejdzie chwila miłosierdzia Bożego, a sektarskie prawodawstwo, miał dodać, nie utrzyma się tam długo równie jak w cesarstwie austryackiem, gdzie prędzej czy później wrócą do dawnego odwiecznego porządku, jaki tam przez wieki panował. Odpowiedź Papieża na wystąpienie Portugalczyka bardziej jeszcze zwróciła uwagę obecnych niż odezwanie się tego cudzoziemca, i powszechne zdumienie obudziła, gdyż nie spodziewano się tego nowego przemówienia Portugalii poświęconego.

W niedzielę Ojciec Swięty oglądał pilnie roboty rozpoczęte w prawem skrzydle bazyliki Watykańskiej, gdzie będą się odbywały jeneralne posiedzenia Soboru. Kazał towarzyszącym sobie dworzanom zasiąść na krzesłach przygotowanych dla biskupów, ażeby się przekonać, czy wygodne.

Zdaje się z pewnością, że arcybiskup paryski Darboy nie otrzyma kapelusza kardynalskiego na przyszłem konsystorzu, albowiem nie chce poddać się warunkom odwołania po nim wymaganego. Powiadają jednak, że w Rzymie przystanoby już nawet na proste objaśnienie na piśmie postępowania jego w dyecezyi, po czem danoby mu purpurę, gdyż inaczej lękają się, aby nie wystąpił z zasadami gallikańskiemi na Soborze i nie wywarł wielkiego wpływu na francuskich biskupów, tem bardziej, że trwają tu zawsze w postanowieniu uroczystego potępienia gallikanizmu, wbrew depeszy margrabiego Lavalette. Sądzą, że X. Darboy zostawszy kardynałem powolniejszym się stanie; ale arcybiskup paryski nie chce podobno przystać na owo nawet objaśnienie mogące zastąpić formalne odwołanie.

Monsignor Talbot, Anglik, jeden z prałatów towarzyszących zwykle Ojcu Swiętemu, przy którego osobie ciągle zostaje, dostał pomieszania zmysłów, polegającego głównie na uporczywem milczeniu. Mgr Talbot na żadne pytanie nie odpowiada, gdy mu je nawet sam Papież czyni. Lekarze poradzili mu podróż na Wschód jako lekarstwo. Mgr Talbot uda się do Carogrodu w towarzystwie przyjaciela swego i rodaka mgra Howarda.

P. Posada Herrera poseł hiszpański, przyjąwszy nakoniec mandat swoich wyborców, udał się do Madrytu dla wzięcia udziału w pracach kortezów. Zastąpił go p. Ximenes. Atoli stosunki dworu rzymskiego z Hiszpanią po wypadkach zaszłych w Burgos, a potem w Madrycie, są bardzo natężone i powiadają, że mgr Franchi wkrótce odwołany będzie.

W dzień urodzin margrabiego Ulloa, Franciszek II darował mu bardzo kosztowne pióro, oświadczając, że w obecném położeniu swojem nic kosztowniejszego dać mu nie może, ale że ręka jego doda pióru temu wartości i nieocenionem go uczyni. Margrabia Ulloa wiele ostatniemi czasy wydał pism w obronie dynastyi Burbonów i przeciwko jedności włoskiej.

Jenerał Kanzler żywo zachęcał jenerała Dumont, ażeby pozwolił wojsku swemu wziąść udział w udanej potyczce wojska papiezkiego naśladującej bitwę pod Mentaną. Jen. Dumont stanowczo odmówił.

Sprawa Ajaniego i Luzzego rozstrzygniętą została przez połączone wydziały konsulty. Nastąpiło zwolnienie kary dla wszystkich skazańców. Wyrok śmierci zamieniony został dla Ajaniego i Lurrego na ciężkie roboty na całe życie. Sterbini, Goretti, Józef Sabatini, Carpanetti, Tolucci zamiast dożywotniej kary, skazani zostali na 20 lat ciężkich robót. Małoletni Cresceni, Jan Sabatini, Ceccarelli i Mariotte otrzymali zmianę siedmioletniej kary na pięcioletnią. Calcina i Marcucci zamiast 20 lat, skazani są na 15; Leonardi zaś, Orest Martinolli, Ulises Martinolli, Raffaeli, Mazza, Pallachini, Magnani, Albanesi, zamiast 15 lat, skazani na 10. Tedeschi i Dominicali uwolnieni całkiem.

Na polowaniu na lisy w rzymskiej kampanii, w bliskości Roma Vecchia, książę Napoleon Bonaparte brat kardynała spadł z konia i ten go stratował. Ma żebro złamane i zwichnięte ramię. Młody książę Borghese mocno także się potłukł. Rząd papiezki ma zakazać tych łowów, niebezpiecznych i obfitujących w podobne przypadki.

Konsolidaty papiezkie podskoczyły bardzo wysoko w tych dniach, bo aż do 75, bez wiadomej przyczyny. Powiadają, że większej jeszcze należy spodziewać się podwyżki.

Administrator dyecezyi Lubelskiej i Podlaskiej przesłał *Gazecie Narodowej* następujące pismo:

Wyznawszy, jak przystało na człowieka mającego obowiązek znać zasady moralności chrześciańskiej, popełniony przezemnie błąd w wyznaczeniu z pośród duchowieństwa dyecezyi lubelskiej, na asesora do tak zwanego kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu ks. Juliana Sobolewskiego, honorowego kanonika katedry lubelskiej, uważam prócz tego za powinność swoją wszelkich dołożyć usiłowań, aby złe, ztąd wynikłe, jeżeli nie zupełnie usunięte, to przynajmniej o ile można zmniejszone być mogło. Że zaś skutków tego smutnego zboczenia najpierwej doświadczać począł z niemałem zapewne udręczeniem swego ducha wyż wspomniony wysłaniec kapituły lubelskiej, o czem przed wyjazdem swym do Petersburga osobiście mi oznajmił; dla tego też bacząc na ogólny interes katolickiego kościoła w Polsce, nie pominąłem z uwagi obowiązku podania środka, który jeżeli nie za najskuteczniejszy, to przynajmniej za najwłaściwszy uznaję do wydźwignięcia tego kapłana godnego z przykrego położenia, w którem po największej części z mej winy znajduje się. Tym to celem stosownie do przyrzeczenia, jakie mu uczyniłem w chwili bolesnego pożegnania się ze mną, a które w tych słowach wyraziłem: „mój kochany Julianie, gdy przedsięwezmę w niedługim czasie ratunek mych braci kapitulnych i samego siebie od nawalności tego moralnego rozbicia, nie zapomnę i tobie podać deski ocalenia"; napisałem pod dniem 1 (13) stycznia b. r. mandat, unieważniający wzmiankowaną elekcyę kapitulną, zawierający niemniej surowy rozkaz karami kościelnemi obostrzony, aby X. Julian Sobolewski nie ważył się w rzeczonem kolegium zasiadać i obradom onegoż uczestniczyć.

Byłem tego mniemania, że rząd moskiewski nie z pobudek moralnych a tem mniej z zasad wiary, lecz z prostych wyobrażeń o porządku i hierarchii administracyjnej okaże uznanie dla powagi wyższej, bez względu na to, że ta występuje z działaniem swej władzy ze stanowiska duchownego, które ile w kraju dobrze wedle mniemania urzędowego ukonstytuowanym, zajmuje niepoślednią gałęź państwowego organizmu Moskwy, a następnie miałem pewność, iż ks. Sobolewski nie znajdzie trudności a tem bardziej przeszkody do spełnienia tego, co mu właściwa jego władza duchowna uczynić nakazała. Tymczasem nie przewidziałem tego, że rząd, któremu nie zawsze chodzi o godziwość środków, gdy te znajduje dla siebie użyteczne, przeniknąwszy przyczynę mego wydalenia się zagranicę, dołoży starań, mało go zresztą kosztujących, ku przejęciu i zniweczeniu wyszłego odemnie rozkazu do ks. Sobolewskiego. Że tak się rzeczywiście stało, wnosić należy z artykułu, który z *Dniewnika Warszawskiego Dziennik Warszawski* niedawno zamieścił. Wyraźnie tam jest powiedziano: „O żadnem rozporządzeniu w tym duchu nic nie wiadomo władzom miejscowym." Czy zaś ta niewiadomość jest prawdziwą czy udaną ze strony rządu, to rzecz mniejszej wagi, ponieważ nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przy systemacie, jakiego tenże rząd moskiewski uporczywie się trzyma, żadne wyjaśnienia i dowody najgruntowniejsze nie są dla niego na nic przydatne, jeżeli tylko cokolwiek wybaczają z kolei przyjętej przezeń najwyższej nieomylności. Głównie więc w tym przedmiocie o to chodzi, aby nasz delegat ks. Sobolewski

---

Część literacko-artystyczna.

Obrazy
Rusi Czerwonej,

(*przez* Wład. Zawadzkiego *z rysunkami Jul.* Kossaka *w Poznaniu, nakł.* Żupańskiego).

Przerzucanie epitetów z miejsca im właściwego na inne, może zmienić znaczenie rzeczy i posądzić autora o coś, o czem wcale nie myślał w swej książce. Patrząc na ten tytuł *Rusi Czerwonej*, mimowolnie nasuwa się pytanie, czy tu nie spotkamy się z jaką polityczną czerwonizną Rusinów; ucho bowiem przywykłe do Białej, Czarnej i Małej Rusi, chce na tej samej zasadzie znać Czerwoną Ruś, a nie Ruś Czerwoną.

Jest to wprawdzie tylko *lapsus calami*, ale dość nieprzyjemny; bo naprowadza na domysł, że z każdym dniem zacierają się u nas dawne właściwości mowy, i to pod piórem tych, którzy chcą stać na straży ojczystych świętości.

Nie zgadzając się na tytuł, jesteśmy autorowi niewypowiedzianie wdzięczni za jego książkę, a znakomitemu artyście p. Kossakowi, że ją przyozdobił jenialnemi rysunkami, w których tak po mistrzowsku oddał charakter i fizyonomię ludu i pejzażu naszego Podola.

Sam pomysł p. Wład. Zawadzkiego, żeby dać monografię jednej prowincyi, zrobioną nie z książkowych cytat, nieobładowaną wywodami z kronik, lub suchą statystyką, meteorologią i całym arsenałem naukowym, pożądanym dla specyalistów, a dla większej liczby czytelników niebędącym wcale specyałem — sam pomysł malowniczego obrazu, któryby stawiał przed oczy fizyonomię i naturę kraju, życie i charakter jego mieszkańców z wszystkiemi własnościami obyczajów, zabaw, skłonności, wierzeń i zabobonów, sposobu gospodarowania, przemysłu, zgoła stanu kultury, w jakim się tenże znajduje — wykonany z precyzyą w szczegółach, z wnikieniem w ducha całości — może służyć za wzór i pobudzić piszących, równie jak on dobrze obeznanych z życiem swojej prowincyi, żeby literatury naszej nie przestali wzbogacać podobnemi malowniczemi opisami różnych ziem dawnej Polski.

Jest to może najtrafniejszy sposób nawiązania i umocnienia tych włókien, które się zerwały lub rozprzęgły. Taki opis obudza interes, zbliża, daje świadomość stosunków, a tem samem rozprasza niejedne uprzedzenia lub mylne wyobrażenia, które powstały przez niewiadomość i brak tradycyjnych węzłów spajających niegdyś te cząstki.

Kto ma świadomość swego stanu, swego położenia, nawet w najrozpaczliwszej katastrofie, ten nierównie większą ma rękojmię wygrzebania się z pod ruin, niż ów opływający w szczęście, który nie chce nic słyszeć i widzieć, choć go ostrzegają, że fortuna jego na włosku.

Przyklaskując początkowi danemu przez publikacyę illutrowanego Podola, bo właściwie p. Zawadzki zamknął się w opisie tych tylko obwodów, które tworzą galicyjskie Podole, radzibyśmy widzieć ten jego sposób traktowania przedmiotu rozciągnięty i do górskich okolic, do Pokucia, Powiśla i innych stron mających swoje odrębności tak pod względem ziemi, jak typu mieszkańców. Która okolica przechowała wybitne rysy, czyli swoją oryginalność — ta rzeczywiście przedstawia najwdzięczniejsze studium. Zawsze jednak do tego potrzeba być dzieckiem tej okolicy, którą się chce opisać.

Sympatyczny związek między kolebką a człowiekiem, usposabia go tą miłością, jaka jest niezbędną, żeby zwracać uwagę na każdy, choćby drobny i najpowszedniejszy przedmiot. Niewtajemniczonemu w to życie, niejedno ujdzie niepostrzeżone, albo też choć się nasunie na oczy, wywoła tylko litosny uśmiech. Bez miłości miejsc grających zwykle wielką rolę w wspomnieniach lat młodych, bez stosunków z ludźmi wszelkich warstw, których się obserwowało w rozmaitych przypadkach i okolicznościach, byłoby prawie niepodobieństwem skreślić obraz żywy i charakterystyczny jakiej prowincyi, jeżeli ten ma mieć zalety prawdopodobieństwa i tej głębszej ścisłości, która choć się nie cyframi wyraża, niemniej nosi na sobie piętno tak wierne, jak portret ręką mistrza robiony.

Autor nie przechodzi z osobna wszystkich ważniejszych miejsc, lecz w poglądzie ogólnym maluje szerszemi pociągami pędzla charakter tej wywyższonéj płaszczyzny, którą zowiemy właściwem Podolem, a która ma dość bliskie powinowactwo ze stepowiskami Azyi. W rzeczy saméj — niedaleko za Złoczowem, uderza oczy szeroka krawędź, wznosząca się na widnokręgu, całkiem odmiennego kształtu od tego pasma lesistych wzgórzów, które się ciągnie ode Lwowa. Wjechawszy na nią, ma się przedsmak pustyni — nieobejrzana okiem, bezleśna płaszczyzna poprzerzynana bróździami jarów wyżłobionych lada potoczkiem. W tych zagłębieniach leżą wsie ukryte oku. Te jary są jak zmarszczki, tem się różniące od zmarszczków na twarzy, że niekiedy są pełne uroczych wdzięków, osobliwie nad większemi rzekami. Z tego względu nie ma tam widoków rozległych jak na podgórzu, lub powiślu; na stepie — widać tylko ziemię i niebo; nic nie przecina monotonii linii, chyba mogiła lub sterta stojąca w polu. Jaki kraj, taki i mieszkaniec. Autor w różnych położeniach obserwował jego naturę, i dostrzegł, że Rusin ma dużo smętności, coś elegicznego; — czyżby to była tęsknota za jakimś ideałem, będącym wspomnieniem szczęścia co już minęło — czy też oczekiwaniem na coś, co się roi w przeczuciu, a jeszcze mu nieznane? Wprawdzie nie wiem, kiedy to były te złote wieki dla Rusi, którychby pamięć przechowywała się choć w mglistéj trajedyi — to jednak pewna, że przeczuciowa tęsknota musi raczéj sięgać przyszłości. Bo i dlaczegóżby lud ten nie miał się jéj dobić przy tylu przymiotach jakie wziął od natury? Cichy, łagodny, wierzący przywiązany do do gniazda, do rodziny, do starego obyczaju, dzisiaj odznacza się uporem — upór ten kiedyś może się zmienić w wytrwałość, która go zrobi człowiekiem cywilizowanym, nie w tem rozumieniu, żeby strój, obyczaje i wiarę zmienił, lecz żeby zachowując swoje rodowe własności, podniósł je do wyższego stopnia doskonałości. Na to mu jednak potrzeba mieć dobrych przewodników, którzyby nie wyzyskiwali jego dobrodusznéj prostoty, jak wyzyskiwali dotąd. O miłości ludu prawi dziś cudne rzeczy pierwszy lepszy frant i ma się za apostoła do tych maluczkich — ale podobnoś więcejby dano dowodu miłości, żeby ludu tego nie bałamucono fałszywemi naukami i pokusami. Zostawiony sam sobie prędzéj on dojrzeje, niż pod zdradzieckim tchnieniem różnych nieproszonych opiekunów i nauczycieli.

Bardzo zaletną stroną téj ozdobnie wydanéj książki są pełne prawdy i życia rysunki p. Kossaka oddane w drzeworytach. Czy może być co

wiedział, jak mu nadal co do narzuconej mu misyi postąpić należy, a to tem bardziej, iż zastosowania się do polecenia, które mu obowiązany byłem uczynić, wymaga bezpieczeństwo jego sumienia i ogólne dobro katolickiego kościoła. Dla tego też uprzejmie proszę o zamieszczenie w swym dzienniku tak łacińskiego jako i polskiego tekstu odezwy ks. Julianowi Sobolewskiemu do Petersburga przezemnie z Lublina posłanej pod dniem 1 (13) stycznia 1869 r. (*Dla braku miejsca podamy je jutro. Przyp. Red.*)

Zostaję z poważaniem
K. K. Sosnowski, adm. dyec. Lubelskiej.
Lwów d. 20 lutego 1869 r.

N. Pan postanowieniem z d. 18 lutego zatwierdził wybór hr. Włodzimirza **Baworowskiego** na prezesa Rady powiatowej Trębowelskiej.

— Wydział krajowy mianował inżynierami dla Krakowa p. **Michalskiego**; dla Lwowa p. **Skrochowskiego**; dla Stanisławowa p. **Anca** dla Tarnopola p. **Bieńkowskiego**; dla Przemyśla p. **Wasiutyńskiego** i dla Czortkowa p **Czaderskiego**.

— Sąd wyższy we Lwowie mianował Mikołaja **Sawickiego** dozorcę więziennego w Przemyślu, oraz akcesistów Leona **Niemiłowicza** w Tarnopolu i Franciszka **Borowskiego** w Czerniowcach, oficyałami sądowymi.

Wiedeń 2 marca. Z codziennych zapisków naszych czytelnicy przekonać się mogli, że wyborcy węgierscy staczają ze sobą boje w literalnem słowa znaczeniu. Cały ten ruch wyborczy w Węgrzech, pomimo następstw straszliwych, jakie mu towarzyszą, w każdym musi budzić uszanowanie, bo jest dowodem wysoko rozwiniętego życia politycznego. Anglia, ów wzór państwa konstytucyjnego, podczas wyborów również zamienia się w arenę krwawych zapasów. Bitki więc w Węgrzech świadczyć mogą o pewnej dzikości w pojmowaniu i wykonywaniu obowiązków wyborczych, lecz narodowi hańby nie przynoszą. Węgrzy, jak jeden mąż, czują całą doniosłość wyborów obecnych, i w obronie swych zasad gotowi życie poświęcić, bo dzisiejsza walka wyborcza podobna do walki na polu wojny. Od rezultatu tych zapasów zawisła pomyślność całego narodu; to też Węgrzy literalnie biorą słowa przez dziennik humorystyczny żartem tylko puszczone, że lepsze zabójstwo fizyczne kilku osób przy wyborach, aniżeli zabójstwo moralne deputowanego po wyborach.

Mieszkańcy Galicyi, przywykli do spokojnego, apatycznego niemal ruchu wyborczego, tem więcej dziwić się muszą owej gorączkowej agitacyi, jaka się obecnie objawia w Węgrzech. U nas rzadko kiedy kandydaci przemawiają do wyborców, przyjaciele polityczni bowiem wyręczają ich po największej części i zalecają wyborcom. Jako przykład przytaczamy ostatnie wybory do sejmu w Krakowie. Kandydaci u nas rzadko kiedy występują z programem, nikt też programu od nich nie żąda. Inaczej w Węgrzech; tam każdy kandydat musi osobiście zdać sprawę z swych czynności w ubiegłej kadencyi, i postawić program przyszłej swej działalności. Mowy wypowiedziane przy tej sposobności są niejako spowiedzią polityczną, kontraktem moralnym, który krępuje wyborców i wybranego. Mowy kandydatów węgierskich, a zwłaszcza ministrów, ubiegających się o mandaty poselskie, w streszczeniu podawać będziemy w miarę, jak nam miejsce na to pozwoli; dziś rozpoczynamy od krótkiej mowy ministra handlu p. **Gorove**, jaką miał przed wyborcami w Peszcie.

Minister **Gorove** na życzenie wyborców przemawia w języku niemieckim, najsamprzód zwraca uwagę, że naród węgierski ufać zwykł tylko tym synom swoim, którzy dawali dowody patryotyzmu tak w dobrej jak i złej doli; co jest rzeczą bardzo słuszną, albowiem reprezentant ludu odznaczać się może nietylko wielkiem uzdolnieniem, ale i niezachwianą miłością dla kraju. Przechodząc do zarzutów czynionych stronnictwu **Deàka**, zapytuje się, czy przypuścić można, że większość wyrzeknie się nagle interesów krajowych? Czyż mężowie ci w czasach niedoli i smutku nie brali udziału w cierpieniach i za sprawą ojczyzny nie byli więzieni i wywołani z kraju. Czyż mniejszość świetniejsze dowody patryotyzmu składała! Mowca wylicza następnie rezultata osiągnięte przez stronnictwo Deaka. Mamy rząd odpowiedzialny, podatki uchwala sejm, większość przyprowadziła do skutku pierwsze budżety i traktaty z państwami obcemi, komitaty i miasta uzyskały samorząd, wolność prasy najzupełniejsza istnieje, mamy dobrą ustawę o szkołach ludowych, przyjęto równouprawnienie wyznań i narodowości, żydzi otrzymali prawa polityczne, unia ze Siedmiogrodem i ugoda z Chorwacyą są faktami dokonanemi. Czyż więc większość nie zabezpieczyła krajowi pokoju wewnętrznego i zewnętrznego. Znakomite zakłady pieniężne, banki, kasy oszczędności, itp. ochraniają rękodzielnika od lichwy. Co się tyczy kolei żelaznych, to stolica Węgier połączona jest z Rumunią, morzem Adryatyckiem, Galicyą i Szląskiem a zaprojektowane 400 mil kolei żelaznych wprowadzą w ruch 300 milionów złr. Obok tego potrzeba, aby i kapitał duchowy narodu spotężniał. Należy starać się o wydoskonalenie szkół, nauk fachowych; ostatecznym celem wolnego obywatela bowiem jest **uszacnienie moralne i zadowolenie materyalne**. Ustawa wojskowa wreszcie później uwzględniła dobro i uprawnione życzenia narodu. Otóż owoc zabiegów większości, tak odpowiada ona na zarzuty, odpowiada faktami na frazesy, rzeczywistością na fantazyę. Mowca kończy jak następuje: Niezadługo przystąpicie do głosowania; my zaś, którzy stoimy przed wami, wołamy głośno, że większość ocaliła naród i konstytucyę! Od was więc zależy, czy los kraju powierzyć zechcecie tym, którzy już dali dowody działalności swojej, lub tym, którzy chcą dopiero rozpocząć pracę i to pracę zniszczenia!

— W Jagorze (Erlau) i Fünfkirchen znowu zaszły bitki przy wyborach; wysłano tam dwa bataliony piechoty. Z Białogrodu (Stuhlweissenburg) telegrafują, że w stoczonej tamże bitce padł jeden z wyborców trupem, a kilku zostało ranionych.

— W poniedziałek d. 1 b. m. zebrał się sejm chorwacki. Przy otwarciu posiedzenia prezes położył nacisk na podróż N. Państwa, którą uważać należy za dowód uznania wypadków zaszłych w kraju, tudzież wierności, jaką się odznaczają Chorwaci, którzy we wszystkich bojach krew przelewali.

N. Pan już wyjechał do Pesztu, zkąd d. 8 uda się w towarzystwie N. Pani i licznej świty dworskiej do Zagrzebia.

Francya.

Jakkolwiek depesze telegraficzne i korespondenci nasi paryscy zdawali sprawę z przebiegu obrad Ciała prawodawczego francuskiego nad budżetem miasta Paryża, wszelako, gdy przedmiot ten obok lokalego znaczenia swego ma tę ważność, iż może być uważany za przełam między rządami jedynowładnemi a parlamentarnemi, przynajmniej pod względem kontroli nad czynnościami władzy wykonawczej; następnie, gdy leżała w nim kwestya gabinetowa, z której wydobył się minister Rouher przez zwalenie całej winy na prefekta Hausmana i na ministra skarbu Forcade, nie od rzeczy będzie dać tu obraz tej kampanii w malowniczy sposób skreślonej przez jednego z korespondentów do *Indép. belge*, który tak pisze:

„Bitwa trwała pięć dni. W dniu pierwszym rzekł wódz do swego podkomendnego na radzie wojennej: Widzisz to stanowisko, zajmij je i nieopuszczaj aż cię zluzują.“ „Alež Excelencyo! tam spotka mnie porażka,“ opowiedział podkomendny. „Mniejsza o to, byle nie mnie, lecz nie lękaj się przyjdę ci na odsiecz, gdy czas będzie po temu, ja — niezwyciężony!“ Podkomendny usłuchał i już drugiego dnia zaniemógł, gdyż nieprzyjaciel ze wszech stron spadł mu na kark. Wtedy jenerał rzekł do drugiego swego podkomendnego wesoło: „twój kolega w dość złym znajduje się stanie i nie na wiele mi już przydatny. Idź w ogień, aby go poprzeć.“ „Lecz, jenerale! — odrzekł tenże — stanowisko jest nie do utrzymania. Szaleństwem jest posyłać tam uczciwego człowieka. Jest to poświęcać go wierutnie, poruczając mu to niemożebne zadanie.“ „Nie rozumuj! odrzekł jenerał. Nigdy nieopuściłem nikogo w niebezpieczeństwie. Nie maż mnie tam? Wybawię cię, gdy już będziesz miał dosyć.“ I wtedy, jak to uczynił dzielny Genteur, podkomendny Forcade de la Roquete, wszedł w sam wir walki, a wiadomo wam, co go kosztowało, kiedy usiłował utrzymać się na tem stanowisku nie zdolnem do obrony, na którem wszystkie działa nieprzyjacielskie sypnęły nań kartaczami, a podkomendny Genteur wołał: „Na pomoc jenerale Rouher!“ Na pomoc! zginęliśmy, wołał Forcade, a jenerał z wciśniętą na głowę czapką, spoglądał zdala na bitwę i rozmyślał. Nagle ujrzał wielki ruch w swej armii. Jenerał Calley Saint Paul opuścił szeregi z całym korpusem Sasów i przeszedł na stronę koalicyi. W tej chwili obaj pokomendni wołali jeszcze głośniej: „na pomoc! wszak nam ją przyrzekłeś.“ J. Ekscelencya zrozumiał, że czas wielki powziąść postanowienie i spiesznie zwinął obóz zostawiając pole bitwy nieprzyjacielowi, nie troszcząc się o biednych podkomendnych, którzy własnemi siły musieli szukać sposobności wybrnięcia z matni w jaką ich jego nierozsądek wplątał.

Oto prawdziwy obraz dnia wczorajszego. Zaledwo dodać mogę, że p. Rouher zadziwił nas swoją szczerością. Zadziwił on szczególnie niepojętym sposobem, w jaki opuścił swych kolegów, opuścił p. Hausmanna, opuścił kredyt ziemski, a nawet siebie samego. Jakaż to skrucha, p. Calley de Saint Paul powinien być zadowolony. Bony delegacyi nie są pożyczką i ich negocyowanie odbyło się w porządku, utrzymywali p. Rouher, p Genteur i p. Forcade. Izba sprzeciwia się; lecz mniejsza o to; p. Rouher przyznaje, że była to najnieregularniejsza z pożyczek. PP. Genteur i Forcade twierdzili, że miasto nie miało prawa wciągać w swój fundusz bieżący kaucyi przedsiębiorców. Miasto Paryż nie miało tego prawa, twierdzi z kolei p. Rouher, ani co do traktatu z Bercy, ani co do traktatu z kredytem ziemskim. Co powiedział p. Genteur, co p. Forcade niepamiętam już, lecz p. Rouher musiał im zaprzeczyć. Zaprzecza on ryczałtowo. PP. Forcade i Genteur zostali jeńcami wojennymi.

Większość nieco była pomieszaną. Zaledwo uwierzyć mogła swemu zwycięstwu. Przyklaskiwała ona szczerze tylko ustępom o potwarzy, a nawet nie jest niepodobnem, że chciała dać dowód osobistego współczucia ministrowi stanu, którego rodzina dotkniętą została świeżo godną pogardy obmową, jaką zbijać zadał sobie p. Girardin zbyteczną pracę. Nabój spalił na panewce. Na chwilę zaskoczony przez p. Juliusza Favre, Rouher nie mógł już trafić do końca i do odwrotu zatrąbił. Jest to wielkie zwycięstwo parlamentarne. Jasnem jest jednak, że nie będzie miało następstw, gdyż Izbie braknie energii do korzystania zeń. Jedyną osobą, którą konstytucya czyni odpowiedzialną, jest Cesarz, a p. Rouher starał się zdjąć odpowiedzialność z osoby cesarskiej, poczytując bardziej niż kiedy, za wzniosłą i wspaniałą myśl, jaka natchnęła Cesarza przeobrażeniem Paryża. Błędy i niedostatki zakradły się tylko w jej wykonaniu. Lecz ajenci, którzy je popełnili nie są odpowiedzialnymi. Izba nie osiągnie usunięcia p. Hausmana, nie osiągnie ustąpienia ministra spraw wewnętrznych, który wziął na siebie obronę p. Hausmanna i zasłonił jego czyny. Uznają, że ajenci owi zbłądzili, lecz pozostawiają ich na posadach, jak gdyby najlepiej zasłużonych. Pozostawiają im władzę, której nadużywali. Wszystko więc zacznie się od początku po otrzymaniu absolutoryum od Izby w chwili jej upokorzenia; jedyną sankcyą powodzenia wczoraj, jedyną rękojmią przeciw powrotowi podobnych nadużyć, jest przywrócenie miastu Paryżowi prawa wybierania swojej Rady gminnej. Jest to środek jedynie logiczny, jedynie skuteczny. Ciało prawodawcze, nie zechce się go chwycić.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 marca. Jutro we czwartek przypada posiedzenie Rady miejskiéj zaczynające się o 5éj wieczór. Na porządek dzienny zapisane są: Zwinięcie dotychczasowego domu przytułku i pracy i założenie nowego na podstawie statutu wypracowanego przez komisyę; oraz wyznaczenie złr. 1,146 na urządzenie nowego zakładu na Maślakówce; a z funduszu 6,500 złr. wyznaczonego w budżecie na r. b. dla domu przytułku i pracy dozwolenie pobrania drugiéj raty 1,000 złr. Następnie udzielenie dwom urzędnikom Magistratu zaliczki zwrotnéj; odstąpienie części gruntu miejskiego przy Nadwiślu pod Zamkiem; zapewnienie przyjęcia czterech osób do gminy.

— Zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego krakowskiego rozpoczęło się dziś po nabożeństwie o godzinie 11éj w gmachu Towarzystwa naukowego. Zjazd obywateli nadspodziewanie liczny. Samych członków 90, reszta gości. Z honorowych członków byli obecnymi hr. Andrzéj **Zamoyski** i p. Józef **Korzeliński**. Towarzystwo Lwowskie umocowało do reprezentowania siebie hr. Mieczysława **Dieduszyckiego** i X. Dra **Janotę**; Wiedeńskie p. Ludwika **Szumańczewskiego**, Gradeckie profesora Dra **Kozubowskiego**, ekonomiczno-patryotyczne Czeskie p. Marcelego **Jawornickiego**. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa hr. **Wodzickiego**, załatwiono do południa 6 pierwszych przedmiotów programu, o czém szczegółowe sprawozdanie jutro i pojutrze zamieścimy. O godzinie 2éj członkowie zebrali się w hotelu Saskim na wspólny obiad.

— Pod głoskami NN. z nad Dniestru otrzymaliśmy dla wracających braci z Sybiru kupon kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, płatny d. 1 stycznia 1869.

— Pani M. złożyła na ręce Prezydenta miasta złr. 10 dla ubogich pogorzelą w r. 1850 dotkniętych. Z daru tego otrzymali po 5 złr.: Katarzyna S. wdowa po rzemieślniku, którego dom do szczętu spalony przez wierzycieli sprzedanym został, i Bartłomiéj K. także rzemieślnik, przez spalenie kamienicy i kalectwo do ubóstwa przywiedziony.

— Na miesiąc marzec obowiązali się dostarczać najtaniéj pieczywa:

chleb pszenny: Walenty **Łysakowski** przy Targowisku drzewa na Kleparzu; Tomasz **Pindelski**, przy ulicy Floryańskiéj, — za 1 cent 4 łuty wied.;

chleb żytni: Tomasz **Chęciński** przy ulicy Długiéj; Wal. **Łysakowski** na Kleparzu; Tomasz **Pindelski** przy ulicy Floryańskiéj — za 1 cent 5 łutów wied.;

bułki przednie: Tomasz **Wątorski** przy ulicy Mikołajskiéj — za 1 cent 2¼ łut. wied.

bułki zwyczajne: Tomasz **Chęciński** przy ulicy Długiéj, Elżbieta **Nowicka** przy ulicy Żydowskiéj — za 1 cent 3½ łutów wied.;

chleb parowy Gustawa **Barucha**: za 1 funt: Nr 1 cent. 7, Nr 2 cent. 6, Nr 3 cent. 5.

chleb żytni pędzichowski i *prądnicki*: za 1 funt 6 centów.

— **Kolbuszowa** d. 2 marca.

(*R.*) Według depeszy ministerstwa spraw zagranicznych, poselstwo austryackie w Petersburgu oznajmia, że 72 ruble przesłane dla chorych wygnańców w Kungurze doszły na miejsce swego przeznaczenia, i że rząd rosyjski obiecał spiesznie odesłać do domu politycznych wygnańców wykazanych przez X. **Ruczkę**.

— **Wieliczka** d. 2 marca.

(*Wł. K.*) Wczoraj dano u nas szóste z kolei przedstawienie teatru amatorskiego; grę staranną amatorów i odpowiednie ich ucharakteryzowanie zawdzięczać jedynie należy hr. R. i p. G., którzy kierownictwem prób i samego przedstawienia gorliwie się zajmowali. Przedstawienie to składało się z oryginalnéj, nieogłaszanéj dotąd komedyi dwuaktowéj p. Ludwika Gołuchowskiego: *Konkurent i lekarz* i jednoaktowéj przez tegoż samego autora z niemieckiego przerobionéj: *Jeden z nas musi się ożenić.* W pierwszéj komedyi dostrzegliśmy mało jeszcze znany talent młodego autora, i chociaż przedstawieniu naszemu nic nie ma do zarzucenia, to przecież słuszniebyby należało przedstawić ten utwór na jednéj ze scen większych, a jesteśmy przekonani, że dobre jéj przyjęcie byłoby najlepszym bodźcem do dalszego rozwijania się talentu. Przedstawienie drugiéj komedyi: *Jeden z nas musi się ożenić*, poszło wybornie, a szczególniéj Krzysztof, swoją grą komiczną i odpowiedniem ucharakteryzowaniem się nie pozostawiał nic do życzenia.

Wspominając już kilka razy o naszym teatrze amatorskim, muszę także choć pobieżnie donieść o sposobie założenia i powstania jego.

W jesieni r. z. zebrał się komitet z sześciu członków, który pod przewodnictwem radzcy górniczego p. Leo, porozumiał się z Radą gminną, a ta oddawszy bezużytecznie od kilku lat stojący, a dawniéj na szkołę żeńską obrócony budynek, swoim kosztem go odnowiła i odpowiednio urządziła, kładąc zarazem przyjęty przez komitet warunek, by w budynku tym szkołę gimnastyczną dla chłopców do szkoły głównéj uczęszczających urządzono, i w wewnętrznem przeobrażeniu tegoż odpowiednio się zastosowano. W ten więc sposób jeden i ten sam budynek, będąc teatrem, zarazem szkołą gimnastyczną i oddaje podwójną posługę, bo służy dla kształcenia ciała młodzieży naszéj i dla wieczornéj rozrywki dla dorosłych. Prócz tego rzeczony komitet obrawszy kasyerem swoim p. Jackłowskiego, sekretarza naszéj Rady powiatowéj, rozpisał bezprocentowe udziały po 5 złr., które już to mieszkańcy Wieliczki już obywatele wsi okolicznych między siebie rozebrali. Fundusz w ten sposób zebrany przeznaczono na sprawienie odpowiednich wewnętrznych przyborów jak: dekoracyj, kulis i innych nieodzownych sprzętów, a komitet poruczył p. Stanisławowi Fischerowi całe wewnętrzne urządzenie teatru i kierownictwo całéj maszyneryi.

Tak więc już od pięciu miesięcy istnieje u nas teatr amatorski. Kierownictwo artystyczne tegoż objął hr. Russocki, w skład komitetu także wchodzący, wyborem sztuk przedstawiać się mających, sprawianiem i kompletowaniem amatorów, i w ogóle kierownictwem scenicznem podczas odbywanych prób i przedstawień gorliwie się zajmując. Z każdego przedstawienia, w miarę większego lub mniejszego dochodu czystego, oddaje komitet pewną kwotę na rzecz miejscowéj ochronki, resztę zaś przeznacza się na powiększenie szczupłego dotąd zasobu dekoracyj, kulis i innych sprzętów.

Celem łatwiejszego spłacenia akcyj rozpisanym zostaje obecnie abonament na dziesięć przedstawień, tak iż każdy akcyonaryusz może żądać wliczenia kwoty na akcyę danéj w należytość za abonament zapłacić się mającą.

Na najbliższem przedstawieniu, które w każdym razie w połowie miesiąca nastąpi projektowanem jest odegranie komedyi hr. Fredry: *Damy i huzary*, co daje najlepszą rękojmią, iż amatorowie przywykając powoli do desek teatralnych i do skierowanych na siebie oczów większéj publiczności, w odegraniu dłuższych bo trzeaktowych sztuk, sił swych próbować nie lękają się.

— Nie pamiętamy już, kto dowodził, czy nie X. Chmielewski w „Nowych Atenach“, że Adam i Ewa byli Polakami; ale z *Dnewnika Warszawskiego* dowiadujemy się, że są jeszcze dawniejsze od Adama i Ewy dowody historyczności Słowian, bo równocześnie ze stworzeniem świata. Na obiedzie danym w Warszawie w klubie rosyjskim na obchód tysiąc letni SS. Cyryla i Metodego, powiedział jenerał Lebiedjew: Sw. Cyryl rozpoczął swój przekład Ewangielii od tych słów: „Na początku było słowo, a słowo było u Boga, a Bogiem było słowo.“ Kto nie zobaczy w tem wielkiego proroctwa o przyszłości Słowiańszczyzny w dziejach ludzkości?

— W Warszawie dokonano bardzo trudnej roboty, bo gdy z nakazu rządu miano usunąć z dawnego pałacu prymasów, w którym następnie było umieszczone ministerium wojny, freska sufitowe pędzla Bacciarellego, zdjęto takowe z całym podkładem gipsowym i podsiebitką drewnianą, i największy przewieziono do ratusza na sanicach, a dwa mniejsze przeciągnięto na wałkach drewnianych. Trzy te obrazy freskowe osadzono za pomocą śrub na powale w sali ratuszowej, a ponieważ krata druciana, na której gips się trzymał, przytwierdzona do podsiebitki gwoździami, zniszczała nieco od rdzy, jak i gwoździe ją trzymające, podciągnięto pod freski cienką kratę z drutu mosiężnego, który w takiej wysokości jak sufit wielkiej sali ratuszowej, nie daje się dostrzedz.

— Dnia 2go marca pogoda, wieczór pochmurny. Termometr od — 1°.3 doszedł do + 3 .7 R.. Barometr w nocy poszedł w górę; o godzinie 6éj rano dnia 2go marca stan jego był 321 79, termometru + 1°.6 R. Wiatr zachodni słaby.

— We czwartek dnia 4go marca, Śgo Kazimierza królewicza polskiego.

TEATR. Wczoraj po raz pierwszy po dłuższej przerwie wystąpiła p. Hoffmanowa w teatrze naszym na scenę, którą oddawna uświetnia znakomitym swoim talentem. Jak sympatycznie ocenia go publiczność, dała tego dowód witając artystkę parę minut trwającemi oklaskami, któremi zagrzmiał naraz cały teatr. Oklaski niewyczerpały się powitaniem, gdyż rola Klary *Slubach panieńskich*, którą p. Hoffmanowa tak po mistrowsku oddaje, obfitem ich dla niej zawsze jest źródłem. Trudno bowiem trafniej, naturalniej i z większem życiem uwyraźnić koloryt owej roli, której przeważnym żywiołem jest egzaltacya, chęć panowania i tyranizowania rodu męskiego obok pohopności do szyderstwa, słowem faktyczna krnąbrność kobiecej natury, której siłę dopiero przeciwności łamią. Rola Klary tak wykonana, staje godnie jako część subtelnie wykończonej całości obok reszty ról, które w składzie oddających je u nas artystów znajdują takich przedstawicieli, jakimi dziś inna scena polska nie łatwo pochlubić się może. P. Modrzejewską oceniono już w roli Anieli w Warszawie, gdzie oddając hołd zaszczytny jej górującemu talentowi w wielkich dramatach i trajedyi, uznawano, że wykonanie tej roli jest najpiękniejszym kwiatem jej produkcyi. P. Rapacki w roli Radosta, to również typ nieprzewyższony; mowa jego, chód znamionujący wiek podeszły, każdy gest, każdy ruch, każą w nim podziwiać artystę, tak łudząco umiejącego wcielać w siebie obcą indywidualność. Rola Gustawa, którą oddaje p. Benda należy bezwątpienia do najlepszych jego występów, a jakkolwiek widywaliśmy w niej niegdyś na scenie naszej p. Swieszewskiego, celującego w tego rodzaju rolach, stawiając najściślejszą paralellę między oboma, niezdołalibyśwy dopatrzyć w porównaniu tem najmniejszej ujemnej strony na niekorzyść naszego artysty. Rolę Dobrojskiej wykonała p. Ekerowa z ową swobodą i spokojem matki, która chcąc niby napomnieniami okazać swą surość, pobłażliwością osłania kaprysy młodocianej wyobraźni swej córki i siostrzenicy. P. Wolański po raz pierwszy u nas wystąpił w roli Albina i odegrał ją dobrze, nie wpadając w przesadę do jakiej rola ta łatwo otwiera szranki; w jednej tylko scenie z Klarą, gdy Albin usłuchawszy rady Gustawa udaje przymuszoną obojętność, zrywanie się wraz z krzesłem, znamienować mające walkę między pociągiem serca i przyrzeczonem posłuszeństwem przyjacielowi, nie miało estetycznego namaszczenia.

Gra taka jak najznamienitszych naszych artystów godną jest takiej komedyi, której zalet najlepszem jest świadectwem nieśmiertelność jej na scenie. *Sluby panieńskie* prawdziwy pomnik, który sobie autor postawił za życia, sto razy widziane, zawsze mają równy powab, równą woń świeżości i zawsze też prawie zdołają zapełnić teatr widzami. Gdyby komedye Fredry były własnością literatury zagranicznej, byłyby już dożyły mnóstwa komentarzy, studyów i rozbiorów, u nas prócz ostrej krytyki przed 30 laty w *Pamiętniku Krakowskim*, potępiającej ryczałtowo wszystko, prócz peryodycznych wzmianek w recenzyach przedstawień, nikt nie zadał sobie pracy rozebrać je ze stanowiska sztuki, a przecież byłoby to ważną wskazówką dla młodych komedyopisarzy i zasłużoną ilustracyą dzieł Fredry, które gdyby nie scena, jedynie im wierna, zniknęłyby z horyzontu literackiego.

Sprawy sądowe.

Proces Aleksandra Karadżordżewicza i jego wspólników w Peszcie.

(Dokończenie).

Zreasumowawszy jeszcze raz wszystkie dowody i poszlaki przemawiające przeciw obwinionemu wzywał go przewodniczący do wyjawienia prawdy i przedstawienia całej sprawy tak jak się miała w istocie. Książę jednak uroczyście „wobec Boga i ludzi“ zaświadcza swą niewinność, i twierdzi, że gdyby zbrodnia z mordowanego księcia ciężyła na jego sumieniu nie wyczekiwałby z pokojem w Peszcie swego uwięzienia, ale mając fundusze ku temu opuściłby Węgry, i udał się tam, gdzie ręka sprawiedliwa nie dosięga politycznych przestępstw. Oddając honor własny, kończy książę, i honór mej familii w ręce władz węgierskich, spodziewam się, że dokonają one dzieła sprawiedliwego i imieniowi memu przywrócą dawną cześć i sławę. Wysoki Sądzie jam niewinny!

Na tem ukończono przesłuchanie księcia Aleksandra Karadżordżewicza. który wzruszony krokiem chwiejnym opuszcza salę.

Następuje przesłuchanie Trifkowicza i Stankowicza.

Przesłuchanie Trifkowicza ma na celu rozświecenie prawdziwego jego stosunku tak co do osoby samego exksięcia jak i osób uwięzionych i zasądzonych w

---

wyborniejszego jak cerkiewka z ludem spieszącym na nabożeństwo, albo ten pogrzeb wiejski przypominający jakby przeciągające cienie dantowskie; lub ta grupa Dobrodzieja i chłopki duszącéj pod pachą koguta; tego arendarza coś demonstrującego na rozum Rusinowi drapiącemu się w głowę; a wszystko takie typowe, tak pochwycone szczęśliwie, że aż żal się robi, że tyle pięknych utworów wytłómaczonych zostało rylcem drzeworytnika, który przy najstaranniejszem wykonaniu, wymaga jeszcze wielkiéj biegłości w odbiciu. Wiadomo do jakiéj doskonałości doprowadzono we Francyi odbijanie drzeworytów podług rysunków Dorego — lecz u nas, gdzie w sztuce téj wcale nie postąpiono, najlepiéj wykonany drzeworyt, traci odbity. Ostatnie bowiem plany czyli odległości zazwyczaj bywają téj saméj mocy co pierwsze, ztąd brak lekkości, powietrza. Kompozycye Kossaka mają tyle zalety, żeby je powtórzyć powinna raczéj mistrzowska igła aforcisty, (à leau forte), lub stalorytnika — a najlepiéj żeby sam kompozytor pomysły swoje wykonywał na blasze, w czem wznowiłby tylko tradycyę dawnych mistrzów, którzy kładąc pędzel, w przerwach wypoczynku brali się do rylca.

DYM.

Powieść Turgieniewa.

Ciąg dalszy.

— Ach, — nie pytaj mię Pan... tylko wierz mi! To ciemna, straszna historya, której nie będę ci opowiadał. Pani Bielskiej ja prawie nie znałem, dziecko to nie jest mojem, lecz przyjąłem wszystko na siebie... ponieważ... ponieważ *ona* tak chciała, ponieważ to jej było potrzebne. Gdyby, com dopiero powiedział, nie było prawdą, dla czegóżbym siedział w tym waszym obmierzłym Badenie? I nakoniec czyż doprawdy Pan myślisz, czyż doprawdy choć na chwilę mógłeś przypuścić, że ja jedynie ze współczucia ku tobie chciałem cię przestrzedz. Żal mi tego dobrego poczciwego dziewczęcia, narzeczonej pańskiej, bo zresztą co mnie tam może obchodzić przyszłość pańska lub Ireny?.. Lecz ja o nią się boję... o nią się boję.

— Za wiele honoru, Panie Potugin, odrzekł Litwinow, — ale ponieważ, sądząc ze słów pańskich, my obaj znajdujemy się w jednakowem położeniu, to dla czegóż podobnych morałów nie czytasz Pan sobie? i czyż tę pańską obawę nie powinienem przypisać innemu uczuciu?

— To jest zazdrości, chcesz Pan powiedzieć. Och, młodzieńcze, młodzieńcze! wstydź się Pan kręcić i grać przedemną komedyą, wstydź się nie pojąć tego, jaka gorzka boleść przemawia teraz mojemi ustami. — Nie, my nie w jednakowem jesteśmy położeniu... Ja, ja jestem starym, śmiesznym, zupełnie nieszkodliwym dziwakiem... a Pan! Lecz co tu długo mówić! Pan ani na minutę nie podjąłbyś się tej roli, którą gram teraz i to jeszcze gram ze wdzięcznością! Zazdrość? Ten nie zazdrości, kto nie ma ani kropli nadziei, a, gdybym nawet mógł zazdrościć, to już dawno przywykłbym do tego uczucia... Ja tylko się boję... o nią boję, pojmijże Pan nareszcie. Czyż mógłem się spodziewać, gdy mię posyłała do Pana, że poczucie się do winy tak daleko ją zaprowadzi?

— Jakto, Sozoncie Iwanowiczu? więc Pan wiesz...

— Ja nic nie wiem i wiem wszystko. Ja wiem, dodał, odwracając się, — wiem, gdzie była wczoraj Irena. Lecz teraz ją już nic nie powstrzyma i, jak rzucony kamień, ona musi się dotoczyć aż do dna. Znowuż co do Pana, byłbym jeszcze większym szaleńcem, gdybym mógł sobie wyobrazić, że moje perswazye powstrzymają zaraz ciebie... ciebie, któremu taka kobieta... Lecz dosyć o tem.— Nie mógłem się przezwyciężyć — oto całe moje usprawiedliwienie. A wreszcie wszystko w ręku Boga: dla czegóż nie miałem spróbować? Może się Pan jeszcze opamiętasz; może jakieś słówko moje zapadnie Panu w duszę i nie zechcesz zgubić ją, siebie i to niewinne śliczne stworzenie... Ach! nie gniewaj się Pan, nie tupaj nogą! Bo czegóż mam się obawiać, po co mam się ceremoniować? Nie zazdrość mówi teraz przeze mnie, nie gniew—.. Gotów jestem paść ci do nóg, błagać cię... A zresztą bywaj Pan zdrów. Nie obawiaj się: wszystko zostanie w tajemnicy. — Życzyłem Panu dobrze.

Potugin podybał aleją i wkrótce znikł w zapadającym zmroku... Litwinow go nie zatrzymywał.

„Straszna, ciemna historya...“ powiedział Litwinowowi Potugin, nie chcąc jednak bliżej się wytłumaczyć...

Tylko w kilku słowach dotknijmy przeto i my takowej.

Przed ośmioma laty zdarzyło mu się być czasowo przykomenderowanym od swego ministeryum do grafa Reisenbacha. Działo się to latem. Często więc Potugin jeździł do niego z papierami na daczę *), gdzie przepędzał dnie całe. — Irena wówczas mieszkała u hrabiego. Nie gardziła ona nigdy ludźmi niżej postawionymi, przynajmniej nie stroniła od nich, tak że grafini nieraz robiła jej ostre wymówki za jej, jak się wyrażała, zbyteczną parafiańską familiarność. — Nie wiele potrzeba było Irenie czasu, ażeby w tym skromnym urzędniku, obleczonym w mundurowy, zapięty pod samą szyję frak, odgadnąć światłego człowieka. Często więc i z przyjemnością gawędziła z nim... a on... on pokochał ją namiętnie, głęboko i skrycie... Skrycie! jemu tak przynajmniej się zdawało. Minęło lato; hrabia nie potrzebował więcej pomocnika, i Potugin stracił z oczu Irenę, lecz zapomnieć jej nie mógł. Po trzech latach otrzymał najniespodzianiej zaproszenie od pewnej mało mu znanej damy średniego tonu. Dama ta z początku zdawała się być nieco zakłopotaną tem, co chciała mu powiedzieć; pod koniec jednak, wymógłszy na nim słowo zachowania tajemnicy o wszystkiem, co od niej usłyszy, zaproponowała mu... ożenić się z pewną panną, która zajmowała znakomite w świecie stanowisko i dla której zamążpójście stało się koniecznością. O osobie, której dotyczyło to wszystko, zaledwie napomknęła, ale za to obiecała Potuginowi dużo... masę pieniędzy. Potugin się nie obraził, gdyż zadziwienie zastąpiło w nim miejsce gniewu, lecz rozumie się odmówił stanowczo. Wówczas dama wręczyła mu bilecik, napisany doń — od Ireny. „Pan jesteś szlachetnym, zacnym człowiekiem,“ pisała, — „i ja wiem, że dla mnie zrobisz wszystko: otóż ja żądam od ciebie ofiary. Uratujesz Pan istotę mi drogą, a tem samem uratujesz i mnie... Nie pytaj Pan, w jaki sposób. Powiem tylko, że do nikogo nie odważyłabym się udać z podobną prośbą, lecz do Pana wyciągam ręce z błaganiem: zrób to dla mnie.“ Potugin się zamyślił i oświadczył po niejakim czasie, że dla Ireny Pawłowny rzeczywiście gotów jest wiele zrobić, lecz, że w obecnym przypadku chciałby słyszeć z jej własnych ust to życzenie. Widzenie się ich miało miejsce tegóż wieczora: trwało nie długo i nikt o niem nie wiedział, prócz owej damy. Irena nie mieszkała już u hrabiego Reisenbacha.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

*) Letnie mieszkanie za miastem.

Belgradzie. Oskarżony twierdzi, że stosunek jego do osób przez przewodniczącego temuż wskazanych, był li prywatnej natury i nie miał na sobie żadnej cechy politycznej; zeznania uwięzionych w Belgradzie, jako złożone pod naciskiem siły fizycznej nie mogą tutaj stanowić żadnego dowodu, a tem samem potępiać oskarżonego. Odpowiedzi jego są zgodne z odpowiedziami księcia. Trzeci oskarżony Stankowicz w zeznaniach swych idzie drogą obraną przez księcia Aleksandra i Trifkowicza. Wypiera się wszystkiego i twierdzi, że zeznania świadków przeciw niemu przemawiających nie zasługują na żadną miarę jako złożone przez ludzi, których przeszłość nie daje najmniejszej rękojmi ich charakteru. Wszyscy świadkowie są ludźmi przekupnymi, a każdy z nich za kilka centów sprzedałby nawet samego Chrystusa. Z Radowanowiczem nie miał oskarżony żadnych stosunków, od lat kilku bowiem dzieli ich silna nieprzyjaźń. Do morderstwa już przez to samo, że z księciem Michałem na dobrej zostawał stopie, nie przyłożyłby był swej ręki. Oskarżony znanym jest zresztą jako zwolennik zamordowanego księcia, a przeciwnik dynastyi Karadżordżewiczów. I Stankowicz utrzymuje, że tortury były głównym czynnikiem w śledztwie przeprowadzonem z uwięzionym w Belgradzie.

Na tem ukończono przesłuchanie z oskarżonymi. Następnie zabiera głos prokurator i stawia wniosek, aby uznać Aleksandra Karadżordżewicza jako głównego podżegacza, Stankowicza zaś i Trifkowicza jako jego wspólników popełnionego na osobie ks. Michała morderstwa, i prosi o wymierzenie na osobach oskarżonych zasłużonej kary.

Po prokuratorze przemawia obrońca księcia Dr. Funtak. Skreśla on najsamprzód dotychczasowe życie oskarżonego, tegoż młodość, rządy i zamordowanie jego ojca. Ta część mowy jest niejako zarysem historyi serbskiej, począwszy od chwili, gdy Czarny Jerzy pchnął kraj ten na tory niepodległości, aż do wstąpienia na tron ks. Michała. Mowca kładzie wielki nacisk na to, że Aleksander K. zostawał zawsze w najserdeczniejszych stosunkach z Michałem Obrenowiczem, był przez lat kilka jego adjutantem, a gdy lud wzburzony zmusza ks. Michała do opuszczenia Serbii, towarzyszy mu Aleksander K. i dopiero na silne nalegania starszyzny powraca i zasiada na opróżnionym tronie. Aleksander K. nie rościł sobie nigdy prawa do korony serbskiej, owszem zawsze i wszędzie twierdził, że do takowej Obrenowicze niezaprzeczone posiadają prawa. Czy podobna, aby tego człowieka, który przed chwilą nie zezwolił na oddanie ręki swej córki księciu Michałowi, który odmownie się oświadczył, gdy bezdzietny książę chciał z pomocą adoptacyi zostawić w osobie syna Aleksandra K. Serbii przyszłego regenta, aby tego człowieka można posądzić o tak straszną zbrodnię?

Mowa obrońcy uczyniła ogromne wrażenie na zgromadzonej publiczności, która długiemi oklaskami, i wykrzykami „eljen", podziękowała obrońcy, że stał się tłumaczem jej sympatycznych uczuć dla pognębionego księcia.

Obrońcy Stankowicza i Trifkowicza upraszają także o uwolnienie ich klientów.

Sąd po długiej naradzie przychylił się w zupełności do wniosku prokuratoryi.

Podanie księcia, aby go puścić na wolną nogę za złożeniem kaucyi, odrzucone zostało.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go marca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Kornel Chwalibóg właś. dóbr z Grojca, Edward Dzwonkowski wł. d. z Gromnika, Wincenty Gładysz wł. d. z Rząski, Franciszek Czajkowski z Galicyi, Józef Lederer fabrykant z Pragi.

HOTEL POLLERA: L. Kon kupiec z Warszawy, Samuel Moronow bankier z Rosyi, Adolf Wachsnic z Siemianowic, Karol Łukhaus z Remscheidu, Karol Gloesel z Prus, H. Berens kupiec z Wiednia, Jan Hampel z Drezna, Józef Peilly urzędnik z Wiednia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Bar. Brücke wł. dóbr z Zakrzowa, Ignacy Kulczycki z Kongresówki, Józef Sinzig inżynier z Morawy, Leonora Wurmrerowa z Kongresówki, Jan Kępiński wł. d. ze Szczurowy, L. Lipiński inżynier ze Lwowa, Henryk Masacz z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 2 marca. Dowóz zboża na granicy Królestwa Polskiego, z powodu dróg i robót w polu, niemniej z powodu, że już na kilka targów mało przybywało kupców zagranicznych, ciągle jest mały, producenci zamiast zboża przywożą raczej próbki, a trzymając się cen nawykłych, nie porobili prawie żadnych interesów i układów na dalsze odstawy. Płacono za pszenicę czerwoną od złp. 31 do 34, białą od 32 do 36; jęczmień w ziarnie chłopskiem od 20 do 23·50, z ról dworskich od 22 do 21·50; żyto od 25 do 27.

W handlu zbożowym na targu tutejszym nastąpiła prawie zupełna cisza, już to z powodu uspokojenia się chwilowo obaw wojny, już to ciągłotrwałej pogody, w skutek czego i roboty polne się rozpoczęły, a ceny niektórych gatunków zboża spadły. Kupców zamiejscowych i tą razą nie było, prócz zakupna dla młynów w Radomsku, w ogóle zaś handel martwy; niewielką ilość przywiezionego ziarna targowano następnie: pszenicę czerwoną galicyjską od złr. 8 do 9, białą lepszego gatunku od 9 do 9·50; żyto galicyjskie od 6·25 do 6·50, polskie od 6·50 do 7·10; jęczmień w ziarnie chłopskiem od 5·25 do 5·50, z ról dworskich od 5·50 do 6; owies od 3·90 do 4; rzepak zimowy od 11·50 do 12; siemię lniane od 10·50 do 12; tymotkę od 14 do 16; bobik od 8·50 do 8·75; koniczynę czerwoną od 35 do 45, białą od 40 do 60.

CENY
na targowicy publicznej w Krakowie

dnia 2 marca 1869 r.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca wied. (czyli ½ korca) pszenicy zimowej	4	—	4	75
„ „ jarej	4	25	4	65
„ żyta	3	37	3	55
„ jęczmienia	2	75	3	5
„ owsa	2	—	2	25
„ grochu	3	—	3	50
„ jagieł	5	—	5	50
„ fasoli	3	50	4	75
„ tatarki	2	—	3	50
„ prosa	3	—	3	25
„ koniczyny białej	19	—	22	50
„ „ czerwonej	15	—	18	—
„ rzepaku zimowego	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	65	—	70
Cetnar wiedeński siana	1	—	1	50
„ „ słomy	1	—	1	15
Funt W. mięsa wołow. ze spaśn. bydła	—	20	—	24
„ „ „ z drobniejsz. „	—	19	—	20
„ polędwicy wołowej	—	30	—	35
„ wieprzowiny ze skórką	—	24	—	—
„ „ bez skórki	—	22	—	—
„ cielęciny	—	16	—	18
„ szmalcu wieprzowego	—	—	—	50
„ masła	—	58	—	65
„ słoniny	—	40	—	48
„ soli	—	—	—	7
„ oliwy do świecenia	—	—	—	26
„ świec stearynowych	—	—	—	69
„ „ łojowych	—	42	—	44
„ mydła	—	30	—	32
Garniec spirytusu 90° tralesa z opł.	2	—	2	25
„ okowity 82° „ „	—	—	1	75
„ masła młodego świeżego	3	85	4	—
Kopa jaj	1	—	1	10
Miarka kaszy jęczmiennej	—	50	—	60
(czyli ⅛ mecy) „ tatarcz. częstoch.	1	20	1	25
„ „ pszenicznej	1	20	1	25
„ „ perłowej	1	—	1	25
„ „ tatarczanej całej	—	85	—	90
„ „ „ łupanej	—	70	—	75
„ pęcaku	—	75	—	80
„ kaszy jaglanej	—	60	—	70
Sięga drzewa dębowego	11	—	12	—
„ „ sosnowego	9	—	9	50
„ „ świerkowego	8	—	—	—
„ węgli kowalskich	—	—	24	—
„ „ zwyczajnych	20	—	—	—
Cetnar węgli kamiennych kowalsk.	—	60	—	—
„ „ „ Dąbr. i Jaw.	—	46	—	—
Cetnar mąki pszenicznej	7	—	11	70

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego. Dan jak wyżej.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Michał Łacikowski.* Komisarz targowy, *Jezierski.*

Kassa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 31 stycznia 1869 r. wynosił stan wkładek .... złr. 413,088 c. 95
Od 1go do 28 lutego 1869 r. włożyło 279 stron złr. 62,631 c. 62
Razem złr. 475,720 c. 57
Od 1go do 28 lutego 1869 r. zwrócono złr. 26,536 c. 59
Stan wkładek d. 28 lutego 1869 złr. 449,183 c. 98

Lwów 28 lutego.

W poprzedniej korespondencyi mojej, w *Czasie* z dnia 14 b. m. zamieszczonej, przyrzekłem do wywodu mojego o Listach hipotecznych dorzucić niektóre uwagi nad administracyą banku hipotecznego. Z tego więc przyrzeczenia dziś wywiązać się pragnę.

Ktokolwiek miał sposobność bliższego rozpatrzenia się w zarządzie rzeczonego Zakładu, tego zaiste uderzać musi zupełnie lekceważenie statutów, we wszystkiem się przebijające. Statuta na przykład przepisują, iż dyrekcya składać się ma z dwóch dyrektorów i z jednego lub dwóch wyższych urzędników Zakładu, do zastępywania dyrektorów upoważnionych. Tymczasem bank hipoteczny ma czterech aktualnych dyrektorów, z kieszeni akcyonaryuszów grubo płatnych, a właściwie niczem niedyrygujących, bo cały zarząd Zakładu spoczywa wyłącznie w rękach Rady nadzorczej, dyrekcya zaś tylko za manipulacyę jest odpowiedzialną. Otóż do nadzoru manipulacyi dwóch ludzi zupełnie wystarcza; a tak liczny i wcale nie potrzebny sztab główny, budżet wydatków nadmiar obciąża i dywidendę akcyonaryuszów uszczupla. Już na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów w dniu 31 marca 1868 Rada nadzorcza proponowała pomnożenie liczby dyrektorów z dwóch do czterech, co jednak jednomyślnie odrzucone zostało. Pomimo tego dwaj nadliczbowi dyrektorowie pozostali na swych posadach, które niczem nie są jeno prawdziwemi a tłustemi sinekurami.

Statuta najwyraźniej zakazują dyrektorom robienia wszelkich interesów, bądź bezpośrednio bądź pośrednio, bądź na własny bądź na cudzy rachunek. Tymczasem dyrektorowie banku hipotecznego, jak powszechnie wiadomo, robią ogromne interesa w papierach publicznych pod imieniem własnem lub pod imieniem żon, szwagrów i kuzynów o to częstokroć ze szkodą klientów Zakładu, których papiery publiczne, bankowi w komis dane, po nizkim kursie na własny rachunek zakupnją. Takie postępowanie klientelę banku koniecznie odstręczać musi.

Statuta wyraźnie przepisują, że stan wydanych Listów hipotecznych i asygnacyj kasowych co kwartał w pismach publicznych ogłoszony być ma. Ogłoszeń tych wcale się nie widzi, słowem zarząd banku postępuje tak, jak żeby Zakład osobistą był członków jego własnością, nie troszcząc się o akcyonaryuszów, którym przecież zależy na wiadomości o stanie, o położeniu interesów Zakładu. Z drugiej znów strony zarząd nader jest hojny na różne niepotrzebne expensa, budżet wydatków nadmiar obciążające. Pochodzi to po części z niewiadomości i zupełnej rzeczy nieznajomości, bo rada nadzorcza, o wszystkiem decydująca, złożona jest w przeważnej większości z ludzi, co o sprawach bankowych i finansowych żadnego wyobrażenia nie mają.

Zamknięcia rachunków i bilansu z półtorarocznych operacyj, Bank hipoteczny snać wcale publikować nie myśli a publikacya takowa byłaby tem bardziej pożądaną, iż obiegają wieści, że założyciele policzyli sobie i z kasy zakładu z góry powzięli 55,000 złotych w. a. jako koszta założenia, że prócz tego samo urządzenie Zakładu do 30,000 zł. w. a. kosztować ma. Temu zaiste wiary dać nie można, bo przecież założenie Banku hipotecznego, to jest ułożenie statutów, podanie ich rządowi do zatwierdzenia i wezwanie do subskrypcyi na akcye, żadną miarą tak ogromnej sumy kosztować nie mogło. Gdy przed dziewięcioma laty zakładano Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia, podano członkom na pierwszem zgromadzeniu około 14,000 zł. w. a. jako koszta założenia Towarzystwa, co wielu za wydatek nadmiar wygórowany uważało. Toż akcyonaryuszom Banku hipotecznego koszta założenia nie już podwójną ale poczwórną liczono by kredką? To być nie może.

Szalony wir który od niejakiego czasu unosi kurs wszystkich prawie papierów publicznych w wyżyny, od dawna niepraktykowane, porwał nareszcie i akcye banku hipotecznego, które w ostatnich dniach podniosły się do nominalnej wartości a nawet i cokolwiek nad pari. Nizki to bardzo jeszcze kurs w porównaniu z kursem akcyi innych podobnych zakładów. Bo też słychać, że dywidenda jaką bank hipoteczny akcyonaryuszom dać zamyśla, nader skąpo wypaść ma. Mówią o 3 zł. w. a. na akcyę z półtorarocznycznych operacyj, a zatem 2% za rok. Bank anglo-austryacki Zakład kredytu ziemskiego (*Boden-Credit Anstalt*) Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, Towarzystwa eskontowe, dają i dadzą za przeszły rok dywidendy po kilkanaście a nawet i po kilkadziesiąt procentów. Bo rok 1868 błogosławionym był rokiem dla wszelkich zakładów bankowych: interesa szły jak z płatka i do ogromnych dochodziły rozmiarów. Rok tak korzystny nie rychło się znów wydarzy. Trzy złr. od akcyi, cokolwiek nad dwa procent rocznie, dywidenda to strasznie chuda, po roku tak nader tłustym jak 1868. Cóż to w zwykłych, mniej fortunnych latach dziać się będzie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 marca. Zgromadzenie Ciała prawodawczego objawiło ubolewanie swoje z powodu śmierci prezesa senatu Troplonga i Lamartina. Dumiral złożył sprawozdanie o ugodzie miasta Paryża z Towarzystwem kredytowem ziemskiem. Nowy artykuł 1 upoważnia miasto do wypuszczenia potrzebnych obligacyj w ilości 465 milionów franków, spłacalnych w 40 latach. Papiery te mogą być wypuszczane zwolna. Rozprawy nad tym przedmiotem rozpoczną się jutro. Dufaure (dawny minister) zachorował niebezpiecznie. *Journal de France* ogłasza składkę na pomnik dla Lamartina.

Paryż 1 marca. (*N. fr. Pr.*) Prefekt Sekwany Haussmann nie podał się do dymisyi. Wczorajsze przyjęcie u niego było bardzo świetne, gdyż przypuszczają, że nie wypadł z łaski, lecz że minister Rouher dla tego poczynił ustępstwa, iż rząd nie mógł sobie w inny sposób poradzić. W lecie mają być wystawione trzy obozy: pierwszy pod Chalons, już od 1go maja, drugi pod St. Maur, trzeci w Lannemezan. Minister wojny dał rozkaz, aby zmiana załóg odbywająca się zwykle w kwietniu, odroczoną została do października.

Paryż 1 marca. Zapewniają, że poseł francuski wicehr. Lagueronnière wraca dziś wieczór do Brukselli.

Paryż 1 marca. *Monitor* Dalloza ogłosił następujący telegram z dnia dzisiejszego: Banda ludzi bez zatrudnienia napadła arcybiskupa Granady u wrót kościoła katedralnego i rzucała na niego kamieniami. Arcybiskup podobno dość ciężko raniony w szyję i w ramię.

Londyn 2 marca. Bil reformy irlandzkiéj przyjęty został w pierwszym odczycie; drugi odczyt naznaczony na 18go b. m. Słychać, że Nigra poseł włoski w Paryżu, przeniesiony będzie do Londynu. — Z Bombaju nadeszły wiadomości, iż syn byłego emira (Abdul Ramana?) obsadził dwa miasta w Turkiestanie.

Londyn 2 marca. *Times* donosi, że obligacye pożyczki tureckiéj na koleje nie zaraz będą wypuszczone w obieg, gdyż dotychczas nie przyszło do stanowczéj umowy.

Haga 1 marca. Izba deputowanych zatwierdziła wczoraj po krótkich obradach 51 głosami przeciw 4 nowy akt żeglugi na Renie. (W sprawie żeglugi na Renie zachodziły zatargi z Prusami, które domagały się prawa poczytywania ujść Renu i jezior przez nie utworzonych oraz brzegów holenderskich między ujściami za należące do żeglugi wspólnej po Renie państw nadrzecznych. *Red. Cz.*)

Madryt 1 marca. Dekret ministra wojny Prima zniża taksę uwalniającą od wojska z 8000 na 6000 realów.

Belgrad 1 marca. *Videvdan* ogłasza petycyę Chrześcijan w Bośnii do Sułtana o nadanie im autonomii w gminie, wolności wyborów delegatów do zgromadzeń prowincyonalnych i wolności wyboru sędziów, przypuszczania chrześcian na świadków sądowych w sporach między chrześcianami i muzułmanami, wreszcie przekładania ustaw w języku krajowym.

Konstantynopol 1 marca. Doniesienia o wydaniu noty tureckiej tyczącej się konferencyi lub też o oświadczeniu Porty z powodu depeszy ministra Zaimisa do posła greckiego w Paryżu o konferencyi, nie potwierdzają się. Porta nie myśli objawić swojego zdania ani o konferencyi ani o postawie gabinetu greckiego.

Wiedeń 2 marca.

⌗ Wydział wojskowy na posiedzeniu wczorajszem odrzucił przedłożenie rządowe o pospolitem ruszeniu. Deputowani Dr Zbyszewski, baron Petrino i hr. Beust zapowiedzieli wniosek mniejszości; pierwszy zwłaszcza oświadczył, że już dla równorzędności z Węgrami wypada uchwalić ustawę o pospolitem ruszeniu. Ustawę o obronie krajowej wydział uchwalił ze zmianami małoznaczącemi. Sprawozdawcą w Izbie będzie baron Petrino.

Wdział budżetowy rozprawiał wczoraj o kredycie dodatkowym w ilości 300.000 złr. na nadzwyczajne roboty wodne w Wieliczce, i zgodził się na tę sumę. Kilku deputowanych oświadczyło się za uchwaleniem ostrej rezolucyi względem ukarania tych urzędników, co zawinili. Minister skarbu Dr Brestel sprzeciwiał się temu, gdyż zdaniem jego, dopiero po oczyszczeniu salin i wydobyciu wody będzie można osądzić postępowanie urzędników pod względem naukowym. Pomimo tego oświadczenia, wydział na wniosek Dra Pergera uchwalił rezolucyę pośredniczącą, wzywając rząd, aby zarządził ściśle śledztwo w sprawie zalewu wody, ukarał winnych i rezultat Izbie oznajmił.

Wiedeń 2 marca.

— r. W niektórych dziennikach tutejszych jest mowa o niebawnie nastąpić mającem spotkaniu Cesarza Austryackiego z królem Włoskim. Powiadają, że obaj monarchowie spotkaliby się z okazyi podróży Cesarza do Zagrzebia i Rjeki. W sferach dworskich nic nie wiedzą o tém zamierzoném spotkaniu, bo dziś nie ma najmniejszego powodu do konferencyi takiej. Stosunki między Wiedniem a Florencyą ciągle jeszcze mają cechę oziębłej przyjaźni; lubo we wzajemnych stosunkach widać pewne współubieganie się, aby utrzymać dobre porozumienie i zatrzeć pamięć przeszłości, przecież nie mogło dotąd być mowy o serdecznem zbliżeniu się. Włochy nie zapominają, jakim sposobem uzyskały kilka prowincyj austryackich, tem bardziej zaś tutaj pamiętają, jak te prowincye stracono. Podobne wspomnienia nie są tego rodzaju, aby przyspieszyć i uczynić pożądaném osobiste spotkanie się obu monarchów.

W sejmie pruskim uchwalono onegdaj wiadomą sprawę o zrzeczeniu się praw miasta Frankfurtu do majątku na skarb zabranego za wynagrodzeniem 2 milionów talarów ze skarbu, a 1 miliona z kasy królewskiej. Wniosek względem przejęcia tego ostatniego miliona na skarb, nie utrzymał się.

Rada Związku północno niemieckiego, której prezyduje minister saski Friesen w miejsce chorego hr. Bismarka, zajmowała się w poniedziałek przygotowaniem projektów ustawodawczych dla parlamentu, który jutro we czwartek ma być otwarty. Projekta te wszystkie dążą do ujednostajnienia prawodawczego krajów związkowych, a między niemi jest wniosek badeński o wolności służenia wojskowo w którymkolwiek z krajów związkowych. Rząd pruski pragnie, aby czynności parlamentu mogły się spiesznie załatwić, gdyż tej jeszcze wiosny zwołany będzie parlament celny.

Gaz. krzyżowa mniema, że prezydent naczelny Księstwa Poznańskiego Horn, ma zostać naczelnym prezydentem prowincyi Pruskiej.

Indép. belge podaje w osobnym dodatku protokóły ostatniej konferencyi paryskiej prócz pierwszego. Jest ich siedm, oraz dwa dopełnienia. Dokumenta te mają dziś historyczną tylko wartość, wszelako tak świeżą, iż może wypadnie nam o nich nieco powiedzieć, jeźli nie zaskoczą nas ważniejsze wśród tego sprawy.

D. 1 b. m. wniesioną była rzeczywiście, jak zapowiedziano, przed parlament angielski ustawa o kościele panującym w Irlandyi. Zwyczajem tam przyjętym, pierwszy odczyt projektu nie sprowadził rozpraw, bo służy on tylko do obeznania deputowanych z przedmiotem. Drugi odczyt naznaczony jest na 18go marca, i wtedy dopiero przystąpi Izba do rozpraw. Wszelako tym razem ministeryum nie chciało ominąć sposobności oznaczenia stanowiska swego w tej ważnej sprawie, i dla tego Gladstone motywował obszernie wniosek rządowy. Disraeli, jako głowa torysów, oświadczył się już przeciw samej zasadzie reformy. Lecz nie było właściwych obrad. Szczegółów jeszcze nie znamy, ale znamy stanowisko Gladstona i Disraelego, i nie wątpimy, iż były naczelnik poprzedniego gabinetu wykazywał, jak reforma ta stanie się pierwszym krokiem do podkopania kościoła episkopalnego w samej Anglii. A temu zaprzeczyć się nie da. Dotąd w Rosyi tylko i Anglii istnieje kościół panujący, który posługuje się ramieniem władzy świeckiej. Prusy, które omal za Fryderyka Wilhelma III w ten sam stan niepopadły skutkiem unii, ocalały tylko przez niezależność uniwersytetów; opozycya bowiem przeciw dążności kościelnej rządu znalazła tylko opór na katedrach teologicznych i filozoficznych.

Wniosek Gladstona następującej jest osnowy: „Stawia się wniosek względem odczytania aktów odnoszących się do kościoła irlandzkiego i kolegium w Maynooth, tudzież pierwszej rezolucyi Izby gmin z r. 1868 w sprawach kościoła w Irlandyi. Izba zamieni się dla zbadania tych akt w tajny komitet. W komitecie tym zażąda prezydujący zezwolenia Izby na wniesienie bilu (projektu) znoszącego urządzenie kościoła irlandzkiego i rozstrzygającego kwestye tyczące się tego przedmiotu, jak niemniej kolegium w Maynooth."

Ogromny spisek odkryto w Bukareście, jak to już wczoraj pisaliśmy, schwytano bowiem pewnego Polaka nazwiskiem Dunina, w chwili, gdy miał wysyłać korespondencye donoszące o tworzeniu nowych band bułgarskich, o rozpuszczeniu odezw Mazziniego i o bliskim wybuchu niebezpiecznych zamieszek w Rumunii. Aresztowany przyznał się do winy i wydalony został z kraju. Taka jest treść urzędowego doniesienia. Już wczoraj wykazaliśmy, jaki jest zamiar odkrycia tego domniemanego spisku. Oto spiskiem nazywa depesza urzędowa donoszenia listowne o nowych przygotowaniach napadu na Bułgaryę i spiskiem jest doniesienie o odezwie Mazziniego. Ależ odezwa taka istnieje i dosłownie można ją znaleźć ogłoszoną po dziennikach, a wzywa ona ludy pod berłem Sułtana zostające do powstania. Odezwę tę powtórzymy jako dowód. *Gaz. krzyżowa* broniąca, jak to jej powinnością, sprawy księcia Karola Hohenzollern, napisała na tle tego doniesienia o wykryciu spisku artykuł obwiniający księcia Napoleona, Austryę, Polaków o intrygi w Rumunii i powiada, że główne złe w tem leży, iż mnóstwo mieszkańców w Księstwach używa opieki austryackiej i francuskiej, jako poddani tych krajów. Wreszcie *Gazeta krzyżowa* domaga się ustaw międzynarodowych, aby zapobiedz przesyłaniu depesz fałszywych. Więc cenzura na depesze! A gdzież jak nie w Berlinie, gdzie są dwa, jedno urzędowe, drugie półurzędowe bióro depesz, fałszują wiadomości?

Nie znamy jeszcze doniosłości doniesienia o rozstawieniu wojsk rumuńskich nad Szeretem, a przeto wstrzymujemy się od szukania związku między obozem w Multanach a poczytaniem doniesień z Bukaresztu za fałszywe.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berlin 3 marca. Odwołanie hr. Usedoma z Florencyi nastąpiło na własne jego żądanie, przyczem tenże otrzymał wysoki order.

Paryż 3 marca. Dziennik *Le Peuple* mówi: Francya zaprosiła Belgię do rozpoczęcia rokowań tyczących się kolei żelaznych na polu handlowem i przemysłowem. Rząd belgijski nie dał jeszcze odpowiedzi. Ociąganie się to godnem jest ubolewania. Byłoby obrazą uczucia narodowego, gdyby rząd francuski poprzestał na odmowie ze strony Belgii, albo nawet gdyby zbyt długo czekał na odpowiedź belgijską. — Cesarz wydał dekreta nakazujące pochowanie zwłok Troplonga i Lamartina na koszt skarbu publicznego.

Kursa. Wiedeń 2 marca, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 63·40 —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 71·10. — Losy z roku 1860 103·20. — Akcye banku 736. — Akcye kred. 301·50. — Londyn 123·70. — Srebro 122· — Dukat 5·84.

Paryż 3 marca wieczór. Renta 71·42.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Ceny przeciętne targowe w zachodniej Galicyi w lutym

	Andrychów Złr.	kr.	Bochnia Złr.	kr.	Dębica Złr.	kr.	Gorlice Złr.	kr.	Myślenice Złr.	kr.	Nowy Targ Złr.	kr.	Oświęcim Złr.	kr.	Rzeszów Złr.	kr.	Stary Sącz Złr.	kr.	Nowy Sącz Złr.	kr.	Tarnów Złr.	kr.	Wojnicz Złr.	kr.	Zakliczyn Złr.	kr.	Żywiec Złr.	kr.
Meca pszenicy	4	53	4	—	4	—	—	—	4	50	5	4	4	40	4	15	—	—	4	15	4	21	—	—	—	—	5	20
„ żyta	3	53	3	—	3	—	—	—	3	75	3	60	3	55	3	10	—	—	3	5	3	20	—	—	—	—	4	10
„ jęczmienia	2	77	2	70	2	20	—	—	3	—	2	51	2	86	2	50	—	—	2	12	2	58	—	—	—	—	3	—
„ owsa	1	95	1	85	1	65	—	—	2	—	1	45	2	20	1	75	—	—	1	77	1	87	—	—	—	—	2	10
„ grochu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	60	5	—	3	—	—	—	3	17	4	15	—	—	—	—	4	—
„ bobu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	3	50
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	50	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	6	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	50	—	—	—	—	—	—	2	67	—	—	—	—	6	—
„ kukurydzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	50
„ ziemniaków	—	73	—	50	—	—	—	—	—	60	—	48	—	60	—	—	—	—	—	60	—	60	—	—	—	—	1	—
„ rzepaku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	14	—	22	50	—	—	24	—	22	50	—	—	—	—	—	—
Centnar siana	1	52	—	—	—	—	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—	2	10	1	32	—	—	—	—	2	—
„ koniczu	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	23	—	—	—	—	2	50
„ słomy	1	97	—	—	—	—	—	—	1	5	—	—	—	—	—	—	—	—	1	50	1	10	—	—	—	—	1	60
„ wełny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Sąga drzewa twardego	8	—	11	—	—	—	—	—	7	40	5	80	—	—	—	—	—	—	8	50	9	50	—	—	—	—	6	20
„ „ miękkiego	6	80	8	—	—	—	—	—	5	20	4	30	—	—	—	—	—	—	5	50	7	—	—	—	—	—	4	80
Massa okowity	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	80
„ masła	—	—	—	—	—	—	—	—	1	30	1	46	—	—	—	—	—	—	—	45	1	20	—	—	—	—	1	30
„ wina	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ piwa	—	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
wyrobnik z wiktem dziennie	—	—	—	—	—	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ bez wiktu „	—	—	—	—	—	35	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 3 marca.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	82¾	81
Banknoty pol. 100złr.	414	406
Ruble ros. za 100 rsr.	166	163½
Talary prs. za 100 tal.	182½	181
Bankn. pr. za 150 złr.	83¼	82¼
Srebro nowe austr.	122	120½
Dukat ważny	5 84	5 74
Napoleon d'or	9 90	9 70
Półimperyały rosyjs.	9 90	9 75
Listy galic. nowe z k.	78¼	77¼
„ stare „	82¼	80¼
Oblig. indem.	74¼	73
Ak. k. g. bez k. i dyw.	219½	216
„ L. Cz. z całą wpł.	188	185
Listy. aus. zak. kr. z.	90 75	90 25
„ banku hipotecz	90 75	90 25
Wiedeń 2 marca		
5% Metaliki na w. s.	60 —	59 80
„ Pożyczka narod.	68 70	63 50
„ Metaliki na m. k.	58 —	57 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 50	89 —
„ „ czeskie.	92 50	91 75
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i b.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	72 50	72 —
„ „ bukow.	72 —	71 50
„ „ „ siedmg.	76 —	75 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	101
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	101 —	100 80
4% Galicyjskie	77 —	76 —
5½% Węgiersk. los.	93 50	93 —
5% Boden Cr. austr.	107 75	107 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	204 —	203 —
„ „ „ 1854	95 75	95 25
„ „ „ 1860	104 20	104 —
„ „ „ 1864	127 —	126 80
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	167 25	167 —
„ żegl. par. na D.	97 —	93 —
„ Ks. Esterhazy	— —	—
„ Księcia Salm.	42 —	41 50
„ „ Palfy.	35 50	34 50
„ ks. Klary	38 —	37 —
„ hr. St. Genois	33 50	32 50
„ miasta Budy	36 —	35 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 —
„ hr. Waldstein.	25 50	24 50
„ hr. Keglevich	15 50	15 —
„ Rudolfa	16 50	15 50

Akc. banku z przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	738	737
Zakładu kredytow.	298 50	298 30
Żeglugi par. na Dunaju	622	620
Kolei półn. Ferdynan.	2332	2328
„ rządowej fr.-a.	321 25	320 75
„ zachodniej c. El	179 —	178 50
„ Pardubickiej	158 75	158 25
„ południowej	235 —	234 70
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 50	160 —
„ Galicyjskiej	217 50	217 —
„ Czerniow.	185 50	184 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	134 25	133 75
„ „ Emis 1867	131 50	130 50
Kol. połud. St. 500 fr	114 —	113 50
„ Bony 6% 1875-1876	239 —	238 50
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m	93 75	93 25
„ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ „ w sreb. 5% „ „	107 50	107 —
Kol. Głog. za 100 fl. k m.	— —	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a	91 —	90 50
Kol. połud.-pół.-niem „ „ 100	— —	81 —
[illegible]	95 —	94 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	99 50	99 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 —	93 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 25	79 75
„ „ „ Emisya 1867.	88 —	87 25
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w	89 —	88 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	89 75	89 25
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100,	94 25	93 75
Tow. Żegl. par. na Du — — za fl. 100 m. k	94 50	94 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k	— —	91 —
Kol. Czes. po 300 fl — (w sr. 5% za 100 fl.	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 82	5 81
Złoto al marco	5 80	5 79
Napoleondory	9 84	9 83
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 35	12 25
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 50	121 25
Srebro, kupony	121 50	121 25
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68	1 68
Lwów 1 marca		
Dukat holenderski	5 72	5 65
„ cesarski	5 76	5 72
Półimperyał rosyjski	9 90	9 78
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
„ pap. „	1 65	1 64
Talar pruski	1 81	1 80
Listy gal. b. kup. w. a.	78 —	77 50
„ „ m. k.	81 85	81 35
Listy zast. banku hip.	90 75	90 25
Obligi indem. b. kup.	72 65	72 15
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup	218 —	217 25
„ „ lwow.-czer.	187 25	186 —
Akcye banku hip. gal.	84 75	84 —
Warsz. 1 marca		
Listy zast. 1 ser. rub	86 58	86 25
„ „ 2 ser. „	81 75	81 42
„ kupon „	[illegible]	75⅝
Listy likwidac. „	— —	— —
„ kupon „	— —	1 —
Pożyczka r. 1865 „	— —	— —
„ r. 1866 „	146 —	145 —
Kolej warsz. wied. „	— —	64 50
„ warsz. byd. „	68 33	67 83
„ warsz. ter. „	— —	97 —

W Księgarni J. K. Żupańskiego

w POZNANIU

wyszły następujące książki i są do nabycia we wszystkich Księgarniach:

1) **Obrazy Rusi Czerwonej,** przez *Wł. Zawadzkiego*, z rycinami *J. Kossaka*, w 4ce — 3 tal.
2) **Pamiętniki** Pana **Kamertona,** przez L. P., 3 tomy — 2½ tal.
3) Rys historyczny **Kampanii r. 1809,** prowadzonej w Księstwie Warszawskiem pod dowódz. księcia Józefa Poniatowskiego — 2 tal.
4) Życie Stanisława Jabłonowskiego, Wielkiego Hetmana Koronnego, 4 tomiki — 3 tal.
4) **Dziadunio,** przez Bolesławitę — 2 talary. (393-4-6)

Wyjaśnienie

Poniewaź P. Acht w odpowiedzi umieszczonej w inseratach „CZASU“ Nro 42 na moje wezwanie, ażeby funduszowi mostu w Rudzie zwrócił 60 złr. w. a., zarzuca mi złośliwą operacyę finansową, a nawet rzuca na mnie podejrzenie, jakobym dwuznaczne pożyczki z rzeczonego funduszu zaciągał, przeto widzę się spowodowanym wyjaśnić Panu burmistrzowi Leżajskiemu, że tu chodzi o zwrot 60 złr, które tenże jako Członek byłego Komitetu konkurencyjnego do budowy mostu w Rudzie, mając fundusze tegoż mostu w ręku, pod pozorem urojonych i nieprzyznanych kosztów podróży i diet zatrzymał, co wyjaśniają bliżej akta urzędowe.

Koziarnia 24 Lutego 1869. (424-1)

Cypryan Dzięgielowski.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 144

Wydział Rady powiatowej Krakowskiej podaje do powszechnej wiadomości, iż celem dostawy w r. 1869 szutru 912 pryzm na 2 milową przestrzeń powiatowej drogi Wrocławskiej w powiecie Krakowskim odbędzie się dnia 12 Mar. r. b. o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya w kancelaryi Wydziału przy ulicy Sławkowskiej Nro 282 na II piętrze za pomocą ofert pisemnych, które tylko do godziny 10 tegoż dnia przyjmowane będą; później wnoszone oferty nie będą uwzględnione. Warunki licytacyi można przejrzeć w kancelaryi Wydziału powiatowego. (458-1-5)

Kraków dnia 1go Marca 1869.

Prezes: ***Mieroszowski.***

Edykt.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie niniejszem do powszechnej podaje wiadomości, iż w skutek prośby ks: Karola Jabłonowskiego jako kuratora zakładu Stanisława hr: Skarbka publiczna licytacya dzierżawy dóbr Brzozdowce z przyległościami Kuty, Hranki i Turzanowce w powiecie Bobrzeckim położonych, do tego zakładu należących, uchwałą tutejszego c. k. Sądu z dnia 31 Grudnia 1868 L. 68521 dozwolona, i na dzień 4 Marca 1869 rozpisana, odroczoną została aż do dnia 12 Maja 1869 o godzinie 10 przed południem, na którym to dniu rzeczone dobra Brzozdowce z przyległościami, pod warunkami poprzednio przedłożonemi, przez publiczną licytacyę wydzierżawione zostaną. (451-3)

Dobra Gumniska Fox, ⅓ mili od kolei żelaznej w Dębicy położone, przeszło 500 morgów gruntu, między tem przeszło 200 morgów gruntu ornego, 270 morgów lasu obejmujące, z propinacyą rocznie 300 złr. przynoszącą, wraz promesą banku hipotecznego na 10,000 złr. są zaraz do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela Notaryusz ***Trzeciecki*** w Dębicy. (422-1-2)

Dla pewnego domu bankierskiego w Krakowie poszukuje się **Woluntaryusza.**

Pisemne oferty nadsyłać można do Administracyi „CZASU“ (447-1-3)

Najnowszy i najpraktyczniejszy wynalazek (245-11-20)

do znaczenia samemu bielizny. 1 stępel z 2 literami 20 c. 1 flaszka z farbą niewypierającą się i poduszką 40c. Numer, szt. 6 c. Korona 40 ct. 1 Monogramowy stępel 90 c. Praski stęplowe same farbę nabierające, Pieczątki, jako też roboty pieczętarskie, wykonywują się. Papiery listowe białe 100 sztuk 35 i 55 c., grube ang. prążkowane 75c., kolorowe 65c., Koperty za 100 sztuk 35, 55, 75c., kolorowe 65 c. — 100 monogramowych odbić na papierze listowym i kopertach 45c. — jako pieczątek list. 25c.

Pieczątki z nazwiskiem i miejscem zamieszkania złr. 2·20. Bilety wizytowe 100 sztuk na papierze bristol. i glanc. 85 ct.

Handel galanteryjny Bettelheim

w Wiedniu, Gartenbau Gesellschaft.

Zamówienia za pobraniem należyto śc

NOWA Fabryka Maszyn i Narzędzi rolniczych.

Prawie z dniem każdym zjawiają się rozmaite wynalazki ku powszechnemu pożytkowi lub wygodzie, przysługując się odpowiednio obmyślonemi narzędziami, aby mozolną dotąd pracę rąk ludzkich zastąpić z lepszym skutkiem i oszczędzeniem czasu i nakładów. Narzędzia te atoli, pomimo, że posiadamy w kraju obficie materyał surowy wszelkiego rodzaju do ich wyrobienia, w obec szczupłych dotąd liczby fabryk, stosunkowo do potrzeby — są po największej części sprowadzone z zagranicy, — która zakupując tu zwykle za bezcen owe surowe materyały, zwraca je następnie przerobione w postaci narzędzi, ale zarazem na tej drodze wyzyskuje ogromne sumy, ubożąc już i tak kraj biedny — a obok tego tamuje ze szkodą ogólną rozwój i wzrost miejscowego rękodzielnictwa. Zdaje się zatem, że każde nowe powstające przedsiębiorstwo tego rodzaju, ze względów wyżej przytoczonych, jeżeli warunkom głównym żądania swego zadosyć uczynić potrafi — to jest, jeżeli będzie dostarczać wyrobów nieustępujących w dobroci i dokładności zagranicznym, a tańszych o wiele i na czas zamówiony najrzetelniej odstawionych — powinno znaleźć życzliwe i opiekuńcze przyjęcie.

Ośmielając się zaliczać do rzędu takich przedsiębiorców — z zaręczeniem, że zaufanie, jakiem nas Szanowni Obywatele zaszczycić raczą, zdołamy z powszechnem zadowolnieniem godnie odpowiedzieć — polecamy się

z Fabryką naszą Maszyn i Narzędzi rolniczych w Krakowie,

przy ulicy Długiej w domu pod L. 1/11 nowo urządzona.

Fabryka nasza wyrabiać będzie nowe wszelkiego rodzaju Narzędzia rolnicze, Machiny parowe, Narządy do młynów amerykańskich wodnych i parowych (obecnie buduje się Młyn amerykański na 3 kamienie do Królestwa Polskiego), Kotły parowe, Browary, Gorzelnie, (obecnie mamy w budowie Gorzelnię do Królestwa Polskiego), Tartaki, przyrządy do krochmalnej Fabryki, przyrządy do robienia patyczków i przyrządy do robienia zapałek, Tokarnie wszelkiego rodzaju, Świdrownie, Świdry do poszukiwania nafty lub innych produktów ziemnych, (obecnie są takie w robocie), Pompy rozmaitego rodzaju tak do kopalń jako też do studzien, Machiny do wyciągania węgla, Machiny do kopania ziemniaków najnowszej konstrukcyi poprawne, Siewniki oryginalne najnowszego wynalazku, wypróbowane i niedogodności, które się znajdowały przy tego rodzaju Siewnikach, poprawione, nowy Siewnik do rozsiewania kości, Młocarnia do koniczu angielska najnowszej konstrukcyi, wypróbowane, bardzo praktyczne i t. p. — Oprócz tego podejmuje się dokładnej i spiesznej naprawy uszkodzonych narzędzi lub maszyn — a nadto posiada Skład **Kamieni francuskich, Pasów, Gazów, Oshardów, Kishamrów** czyli **Młotków** do nasiekiwania kamieni, jako też wszelkiego rodzaju **Szlauchy, Sznury, Platy gumowe** do tychtowania Kotłów, Machin parowych lub Pomp — po cenie fabrycznej. (426-1-3)

Wenke & Rożen.

Gorzelnie i Browary

urządza Fabryka Maszyn

Braci Hampel w Dreznie,

a to w najkorzystniejszy sposób swym patentowanym Aparatem do zacieru i chłodzenia. W 18tu urządzonych Gorzelniach zacier bywa nawet w lecie w przeciągu pół godziny ostudzony do potrzebnej temperatury bez chłodnika. Fabrykant Maszyn pan Hampel, spowodowany interesami gorzelanemi do przyjazdu do Galicyi, bawi obecnie w Krakowie w **Hotelu Pollera**, i gotów jest udzielić wiadomości o tem nowem urządzeniu Gorzelń i Browarów. (429)

Wzięte w opiekę przywilejami na dworach cesarskich, królewskich i książęcych!

Z ZIÓŁ wiosennych 1868 roku.

Dra Med. BORCHARDTA

aromatyczno-lekarskie

MYDŁO ZIOŁOWE.

Cena oryginalnego opieczętowanego pudełeczka 42 cent.

Wyborny środek do wzmocnienia skóry i utrzymania jéj zdrowo, niezaprzeczenie najlepszy artykuł przeciw wszelkim nieczystościom skóry, również służyć może bardzo skutecznie do kąpieli wszelkiego rodzaju.

Dra Hartunga

Olejek z kory chinowej



odwar z najlepszéj kory chiny z balsamicznemi olejkami, do zakonserwowania i upiększenia włosów; (w opieczętowanych flaszeczkach po 85 centów).



Dra HARTUNGA POMADA ZIOŁOWA

wyrobiona z wzbudzających i pożywnych soków i przydatników roślinnych, do wzbudzenia i ożywienia porostu włosów; (w opieczętowanych słoikach po 85 centów).

Wyłączna sprzedaż po stałych cenach fabrycznych dla miasta **Krakowa** u p. **Józ. Jana** i p. **Wiktora Redyka;** - również utrzymują artykuły te: W **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot — w **Borszczowie** p. p. A. Niemczewski i Spółka — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński apt. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kercel i Popowicz, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch i p. I. Szegierski księgarz w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** pan Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** pan Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kołomyi** pan Joel Alderstein, — w **Krośnie** p. A, Krzysztoforski — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryder. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — **Lisku** pan Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** pan Stanisław Miedlicki aptek., — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** pan Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Felix Świtalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie ruskiej** p. Jan Distl apt. — w **Rzeszowie** pan Ignacy Schaiter i Spółka — w **Sadogórze** pan A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Żarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kremer — w **Suczawie** p. I. Szegierski księgarz — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. German apt., — w **Skałacie** p. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pan Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Żółkwi** pan Resie Barbag — w **Żórawnie** pan Władysław Postępski. (68-5-9)T



W miejsce sprzedanego „Golden Capa,“

sprowadzono z Koropca znanego już dobrze w kraju Ogiera

„Polish Touchstona,“

maści gniadej, miary 16¼, którego z Anglii jako źrebię przy matce sprowadził Wny Antoni Mysłowski, pochodzącego od sławnego ogiera w Anglii „Touchstone“ i „White Rose,“ od „Bay Middleton“ i „Rose Bianca,“ (A. G. B. Vol. IV. Pag. 251). Stanowić będzie w **Śmierdzący** za opłatą **32 złr.** w. a. (459-1-3)

Trawy miodowej

(holcus lanatus), świeżej i pewnej dostać można u p. ***Alberta Hantschla***, właściciela hotelu w Bochni po cenie 4 złr 50 c. w. a. za korzec wraz z workiem, i wolną odsyłką do kolei. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk; bo rośnie wysoko, i znosi wilgoć i posuchę; jakoteż do podsiewania koniczów osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. W razie życzenia można pobrać należytość na kolei. Przy wzięciu 10 korcy dodaje się jednasty gratis. (410-2-5)

Starych Win Węgierskich

8.000 butelek,

po cenie niżej połowy wartości, jest do rozprzedania

w Hotelu Drezdeńskim,

w Kancelaryi hotelowej. (394-3)

FABRYKA MACHIN i NARZĘDZI ROLNICZYCH

oraz

Odlewarnia żelaza L. ZIELENIEWSKIEGO w KRAKOWIE

Odwołując się do tylokrotnych publicznych uznań i świadectw, jakie za wykonanie rozmaitych przemysłowych Zakładów otrzymała, ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że podejmuje się budowy i urządzeń mechanicznych **Młynów** amerykańskich, parowych i wodnych, **Browarów, Gorzelń, Cukrowni, Olearń, Tartaków** różnego systemu i wielkości, **Machin parowych, Kotłów, Pomp, Sikawek, Dystylatorów, Narzędzi do Nafty i t. p.**

Wyrabia wszystkie **Machiny i Narzędzia rolnicze** i takowe zawsze na Składzie posiada, a idąc za postępem przemysłu, wzbogaconą została zupełnie nowemi modelami z ostatniej **Paryskiej Wystawy**; zwraca zaś obecnie uwagę Szanownych obywateli jako stosowne w tej porze i poleca:

najpraktyczniejsze, najlżejsze i najtańsze

poprawne Siewniki uniwersalne Garreta

do rzędowej uprawy na 11, 13 i 15 rzędów, które po cenach 236, 260 i 284 złr. w. a. wyrabia. Siewniki te służą do każdego ziarna i do roślin okopowych i pastewnych, mogą być zarazem i do siewu rzutnego używane.

Następnie:

Siewniki szerokorzutne Robilarda

oszczędzające 20% ziarna, które przy użyciu jednego konia 18 do 20 morgów dziennie zasiewają, po cenie 125 złr.

Oprócz tych, wyrabia Fabryka najpraktyczniejsze **Młocarnie, Kieraty, Młynki, Sieczkarnie, Pługi, Plewniki, Obrywacze, Drapacze, Walce, Grabie, Przetrząsacze, Kosiarki, Żniwiarki, Kopaczki i t. p.** za umiarkowane i najtańsze ceny. — Cenniki, Kosztorysy, Plany i Wzory na żądanie przesyła. (377-4-6)

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

dotykając Hawru za pomocą pocztowych statków parowych:

Westphalia	we Środę	10 Marca	z rana	**Holsatia**	we Środę	7 Kwietnia	z rana
Saxonia	dto	17 Marca		**Germania**	dto	14 Kwietnia	
Allemania	dto	24 Marca					
Hammonia	dto	31 Marca		**Silesia** (w budowie)			

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** tal.

Cena przewozu towarów: **Ł. 2.** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (1761-2)

Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4** sgr. Listy powinny być oznaczone: per Hamburger Dampfschiff.“

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. 200 — druga kajuta tal. 150 — Między-pokład talarów pr. 55.

Cena przewozu towarów: Ł. 2·10 od beczki 40 stopach sześć. z opuszcz. 15% Primage.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca **Millera** w Hamburgu.

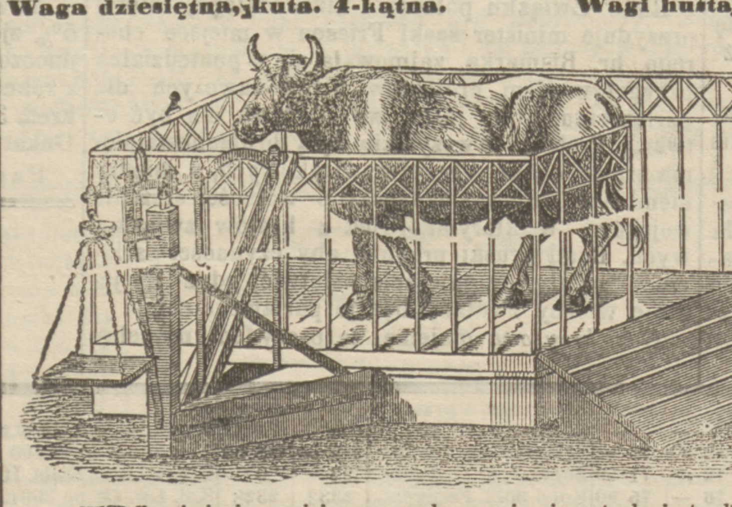
Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geiskofer*** W WIEDNIU. Mehlmarkt Nr. 17 i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Kute przez c. k. urząd probierczy w Wiedniu badane i ostęplowane

Wagi dziesiętne

(35-20-50)

Waga dziesiętna, kuta. 4-kątna. **Wagi huśtające.** **Czworokątnego kształtu z 8-letniem zaręczeniem**



są po następujących cenach do nabycia:

Wytrzymał.	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 centr.
Cena . . .	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110 złr.

Potrzebne do tych Wag funty, dostarczam po najtańsz. cenach. Również wykonywam i mam zawsze w zapasie **Wagi huśtające** (Balance), które są bardzo trwałe i praktyczne, na których gdziekolwiek są postawione, ważyć można:

Wytrzymałość:	2	4	10	20	30	40	60	80 funt.
Cena	9	12	16	22	26	30	35	40 złr.

Także wykonywam i mam na składzie **Wagi dla bydła** z poręczami, aby na nich ważyć woły, krowy, świnie, cielęta, owce, z kutego żelaza, badane i stęplowane przez c. k. urząd próbierczy w Wiedniu, z 10-letniem zaręczeniem:

Wytrzymałość	15	20	25 cetn.
Cena . . .	100	120	150 złr. wraz z funtami.

Nareszcie wyrabiam **silne Wagi mostowe**, aby na nich ważyć obład. wozy ciężar. z kut. żelaza, z 10-letn. zaręczeniem

Wytrymałość	50	60	70	80	100	150	200 cetn.
Cena . . .	350	400	450	500	550	600	750 złr.

Zamówienia zamiejscowe wykonywują się natychmiast, albo za nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości koleją.

L. Buganyi, Fabrykant wag i ciężarów wagowych. **Główny Skład w Wiedniu, Stadt, Singerstrasse 89 Fabryka, V., Griesgasse N. 32** und Hundsthurmerstrase **N. 10**

Niniejszem mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, iż uzyskałem patent

NA STUDNIE RUROWE NORTONA

dla Austryacko-Węgierskiej Monarchii.

W skutek tego wynalazku upada nadal wszelka kosztowna robota około studzień. Studnię taką, która do **głębokości 30 stóp** tylko **130 Złr.** kosztuje i wciągu jednej godziny ustawioną bywa można jednego i tego samego dnia na różne i dowolne miejsca przenosić, dostarcza ona w godzinie 40 do 45 wiader wody.

Studzień takowych wyłącznie tylko u mnie nabyć można.

(2243-11-)T

Josef Schulhof:

Wien, Graben Nr. 12.

WIZYKATORYE zwane Albespeyres

przyjęte do szpitalów francuskich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego.** Wizykatorye te, które noszą podpis Albespeyres na etykiecie zielonéj, działają w 6 lub 8 godzin najdłużéj. Prócz tego, **papier Albespeyres** utrzymuje z siebie samego ropienie oblite i regularne, bez woni, ani dolegliwości. Każdy arkusz papieru opatrzony jest na zwiskiem **Abespeyres.**

KAPSUŁKI RAQUIN,

potwierdzone przez Akademią medyczną francuską, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach dotkniętych zaraźliwemi chorobami. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacye z **Kopahu.** Każdy flakontk zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez Akademię medyczną.

W Paryżu na Faubourg St. Denis N. 80 i w głównych aptekach za granicą. (434 52

SYROP CHINY i ŻELAZA

pp. ***Grimault et Co.,*** Aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przezroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelazo, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryscy przyjęli go dla leczenia bladaczki i poźnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek. (15-9-16)T

Pod jego wpływem ustają najnieznośniejsze boleści i pochodzące z anemii i upławów, ułatwia on wydzielanie się regularności miesięcznej, działa bardzo pomyślnie na dzieci szkrofulicznego organizmu. Wzmacia apetyt, ułatwia trawienie i jest najdzielnejszym środkiem na niedostateki krwi u osób wycieńczonych z powodu pracy i przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich słabościach.

Dostać można w Krakowie: w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Zyg. Ruckera, Berlinera i P. Mikolasza — w Brodach w aptece p. Franzosa — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder — w Pradze w aptece p. Fr. Vszeteczki.

Zapowiadam niniejszem wyraźnie, że za nikogo długów nie płacę i płacić nie będę.

Rybna 28go Lutego 1869.

(430-1-3) **Karol Gross.**

Pewien wysoko rutynowany **Pianista,** życzy sobie w jednym z zamożniejszych domów w Galicyi przyjąć obowiązek udzielania

nauki na fortepianie.

Bliższą wiadomość osiągnąć można pod adresem: „***H. Johann Ryszawy*** in Prag, Mariengasse Nr. 919 II., 1. Stock.“ (401-4-6)

Powóz całkiem kryty nowy, wiedeński, — zbudowany z wyrachowaniem na najgorsze drogi — jako też

Phaeton czyli **Powóz pół-kryty,**

używany, lecz w najlepszym stanie i zupełnie odnowiony — są za bardzo przystępną cenę do sprzedania. (307-5-6)

Wiadomość u właściciela „Hotelu Narodowego“ w Krakowie.

Kurcze epileptyczne (padaczkę), leczy specyalny Lekarz padaczki ***Dr O. Killisch*** w Berlinie, Mittelstrasse Nr. 5. Zamiejscowych listownie. — Przeszło stu wyleczonych. (352-4-)

WILLA

w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej pod L. 96 97 D. IV.

wśród dużego ogrodu nad stawem położona, jest z wolnej ręki na sprzedaż lub do najęcia. (1862-12)T

Bliższa wiadomość u właściciela w domu p. Schwarza przy ulicy Grodzkiej pod L. 88 Dz. I na 2 piętrze.

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. (19-16-32)

Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.*“

Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem“ p. *Wikt. Redyka* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*: w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w aptece pana *Szaittera.*; w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *Fr. Vszeteczky.*

W wyborowym gatunku cały

Ubiór zimowy

watowane Palto, Spodnie i Kamizelka

24 złr.

Wytworny

Ubiór salonowy lub balowy

Surdut lub Frak, Spodnie i Kamizelka z cienkiego peruwienu,

24 złr.

Dalej po najtańszych cenach:

Krótki Surdut zim. wat. od	6	do	12	złr.
Wytw. Palto wat. lub bez od	14	do	50	„
Wierzch. Suknia w różn. kol. od	8	do	28	„
Surduty wiosenne na 1 lub 2 rz.	6	do	26	„
Surduty myśliwskiej każd, gat.	6	do	24	„
Szlafroki watow. lub bez . od	8	do	28	„
Gunie podróżne z kaptur. od	8	do	30	„
Futra do podr. różnie podszyte	36	„	120	„
Futra miastowe wykład. lub nie	40	„	200	„
Spodnie zimowe, nowe wzory	4	„	14	„
Kamizelki z różnych materyj	2½	„	10	„

zaleca

SKŁAD UBIORÓW Kellera i Alta

w Wiedniu, Graben N. 3, I. piętro „zum Stock am Eisen, przy rogu ulicy Karynckiej.

Zamówienia z oznaczeniem *obwodu piersi* (około piersi i pleców), *obwodu brzucha, długości kroku* (od kroku do ziemi) wypełniają się sumiennie; a do każdego zamówienia dołącza się *kartkę zaręczenia,* w której oświadczamy, że w razie, gdyby dostarczone ubiory nie odpowiadały życzeniom, *bez trudności odbieramy napowrót.* (1551-186-200)

Noszone Suknie sprzedają się mniej zamożnym bardzo tanio. Zasadzając się na tem że kupujemy nasz towar za gotówkę, że jesteśmy w stosunkach z najpierwszami fabrykami kraju i zagranicy, opierając się na naszem sumiennem postępowaniu, niczego nie zaniedbamy, aby wszelkim wymaganiom jak najlepiej odpowiedzieć.

Keller et Alt.

w Wiedniu Graben N. 3, I. piętro, „zum Stock am Eisen.“

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*